Rok XIII. Nr. 3 (3606) Wilno, Sobota 4 Stycznia 1936 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Ogłoszenie amnestji

WARSZAWA (Pat) — W „Dzienniku Ustaw R. P." z dnia 3 bm. ukazała się ustawa o amnestji z dnia 2 b.m.

Amnestja została ogłoszona, jak zaznacza artykuł 1 ustawy, w celu upamiętnienia wprowadzenia konstytucji z dnia 23 kwietnia 1935 roku.

W lutym odbędzie się zjazd gospodarczy zwołany przez wicepremjera Kwiatkowskiego

Uchwały Komitetu Ekonomicznego Ministrów

WARSZAWA, (Pat). Komitet ekonomiczny ministrów, który obradował w dniu 3 bm. pod przewodnictwem p. wicepremjera Kwiatkowskiego, przedyskutował sprawy związane z końcowym okresem akcji dekretowej opartej o ustawę o pełnomocnictwach z dn. 6 listopada 1935 r. oraz z wykonaniem dekretów dotychczas wydanych.

M. in. p. minister spraw wewnętrznych zakomunikował, iż w związku z dekretem zmieniającym rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o poprawie gospodarki i finansów związków samorządowych, polecił władzom nadzorczym zbadanie spowodu wprowadzenia w życie przepisów o zniesieniu opłat wjazdowych i targowych w miastach.

W dalszym ciągu obrad komitet ekonomiczny omówił sposób postępowania przy skierowywaniu w myśl postanowień odnośnych ustaw projektów ustawodawczych do opinji instytucji samorządu gospodarczego.

Następnie, nawiązując do deklaracji rządu o bliższej współpracy ze sferami gospodarczemi na gruncie rozwiązywania konkretnych zadań — upoważniono przewodniczącego komitetu ekonomicznego do zwołania w lutym b. r. przedstawicieli samorządu gospodarczego i wybitnych znawców zagadnień ekonomicznych na naradę w aktualnych sprawach gospodarczych. Celem tej narady będzie przedyskutowanie w obecności rządu konkretnych projektów na rok 1936 w dążeniu do oparcia prac gospodarczych o zbiorowe programowe działanie.

Włosi świadomie bombardowali ambulans

LONDYN, (Pat). Na prośbę rządu szwedzkiego poseł W. Brytanji w Addis Abebie wystosował do Londynu i Stokholmu sprawozdanie o bombardowaniu ambulansu szwedzkiego w okolicach Dolo.

Sprawozdanie potwierdza jakoby, iż bombardowanie nie miało charakteru przypadku. Jeśli mogłyby być jeszcze jakieś wątpliwości co do samolotów bombardujących, to rozprasza je fakt, iż aparaty myśliwskie unoszące się na niewielkiej wysokości ostrzeliwały szpital gęstym ogniem karabinów maszynowych.

W konkluzji swego sprawozdania, poseł angielski oświadcza, że bombardowanie niewątpliwie miało charakter umyślny.

LONDYN. (Pat). Reuter donosi z Rzymu: wczoraj wieczorem podsekretarz stanu Suvich przyjął posła szwedzkiego i wyjaśnił mu okoliczności, w jakich nastąpiło bombardowanie ambulansu szwedzkiego Czerwonego Krzyża w Abisynji.

Wyrażając ubolewanie spowodu tego faktu, Suvich miał zwrócić uwagę na „tendencyjny sposób przedstawienia tego incydentu narodowi szwedzkiemu".

„LUSITANIA" A ZBOMBARDOWANY AMBULANS SZWEDZKI.

PARYŻ. (Pat). Wiceprzewodniczący komisji spraw zagranicznych izby deputowanych Longuet oraz trzej inni wiceprzewodniczący Guernunt, Detessan i Torres przesłali posłowi szwedzkiemu w Paryżu następujące pismo:

„Przesyłamy Panu wyrazy naszej żywej sympatji dla pańskich współobywateli i abisyńskiego personelu pomocniczego w ambulansie w Dolo, którzy przy pełnieniu swych szlachetnych zadań padli ofiarami zamachu ze strony lotników włoskich. Zamach ten jest zbrodnią przeciwko prawom człowieka i konwencjom międzynarodowym. Przypomina on zatopienie „Lusitanji" i winien wywołać takie same potępienie w opinji całego świata cywilizowanego".

ECHA W PARLAMENCIE FRANCUSKIM.

PARYŻ, (Pat). Bombardowanie ambulansu szwedzkiego Czerwonego Krzyża w Dolo odbiło się głośnem echem również w łonie parlamentu francuskiego, a mianowicie w łonie komisji spraw zagranicznych. W czasie nieobecności przewodniczącego komisji, dep. Bastide, który odbywa obecnie podróż na Antyle, wiceprzewodniczący komisji dep. Longuet wystąpił z inicjatywą przesłania królowi szwedzkiemu za pośrednictwem poselstwa w Paryżu wyrazów sympatji, spowodu zbombardowania ambulansu szwedzkiego Czerwonego Krzyża w Dolo przez samoloty włoskie.

Inicjatywę tę poparł wiceprzewodniczący dep. Guernut. Obecnie dep. Longuet stara się o uzyskanie poparcia przez dwóch innych wiceprzewodniczących,

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY

Uposażenia pracowników samorządowych

Sprawa wysokości uposażeń pracowników samorządowych została ostatecznie wyjaśniona na konferencji w min. Spraw Wewnętrznych, na której wiceminister Korsak wyjaśnił przedstawicielom Związku Pracowników Samorządowych, że obecna wysokość uposażenia pracowników samorządowych będzie utrzymana.

Pracownicy stali będą zaszeregowani do najbliższej grupy uposażeniowej podług norm sprzed 1 grudnia 1935 r. Różnicę wynikającą z zaszeregowania otrzymają w postaci dodatku wyrównawczego.

Co się tyczy pracowników kontraktowych, to ich uposażenia będą regulowały umowy. Ewentualne zmniejszenie tych wynagrodzeń będzie dopuszczalne jedynie za wymówieniem ustawowo przewidzianem.

Odroczenie exposé min. Becka

Jak wiadomo, w najbliższą środę zbiera się Komisja Spraw Zagr. Sejmu. Na posiedzeniu tem prawdopodobnie min. Spraw Zagranicznych Beck exposé nie wygłosi. Natomiast ustalony zostanie termin tego exposé i data przyszłego posiedzenia komisji.

Francja przed wyborami

Prasa zapowiada zmianę rządu

PARYŻ, (Pat). Ze względu na to, iż sprawa przyszłych wyborów zaczyna coraz bardziej odgrywać główną rolę w nastawieniu poszczególnych ugrupowań politycznych, tem większe zainteresowanie budzi zagadnienie, jaki rząd będzie przeprowadzał te wybory

Radykalna „OEUVRE", blisko stojąca lewego skrzydła partji radykalnej, wyraźnie stwierdza, iż teza utworzenia rządu neutralnego, przejściowego, którego zadaniem byłoby tylko przeprowadzenie wyborów i utrzymanie spokoju w kraju do czasu 1 czerwca, t. j. daty ukonstytuowania się nowej izby, znajduje dużo zwolenników. Dziennik wymienia nawet jako ew. kandydatów na premjerów tego przejściowego gabinetu Herriota i Bouissona Zwolennicy tego rodzaju rozwiązania sprawy nie omieszkają ujawnić swej akcji w czasie nieuniknionego starcia z rządem, jakie nastąpi w czasie nowej sesji. A może nawet — znacząco podkreśla dziennik — jeszcze wcześniej.

Sprawozdawca polityczny „ECHO DE PARIS" nie wierzy w możliwość wywołania przez radykałów przesilenia przed zwołaniem nowej sesji parlamentarnej, t. j. przed 14 stycznia Należy przewidywać, iż w łonie partji radykalnej uczynione będą poważne usiłowania celem ustalenia definitywnego stanowiska partji wobec gabinetu premjera Lavala. W kołach deputowanych radykalnych obawiają się, że nawet gdyby partja poleciła Herriotowi i innym ministrom radykalnym złożenie swych tek, to nie wszyscy ci ministrowie zastosowaliby się do tego polecenia.

Celem więc wyjaśnienia sytuacji należy czekać do 14 stycznia t. j. do czasu otwarcia nowej sesji i do 19 stycznia, czyli do czasu zebrania się komitetu wykonawczego partji radykalnej.

Sprawa długów rosyjskich we Francji zagraża paktowi francusko-sowieckiemu

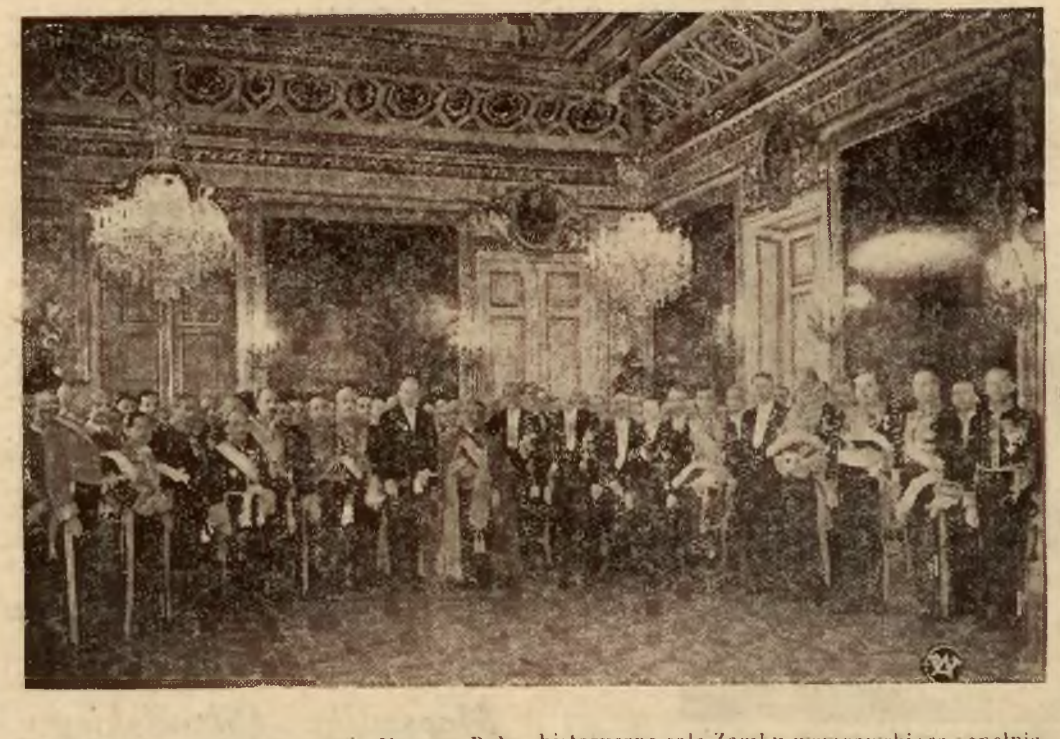
PARYŻ. (Pat) W związku z przygotowaniami do dyskusji w izbie deputowanych nad ratyfikacją paktu wzajemnej pomocy francusko - sowieckiego, pewne wpływowe koła polityczne zaczynają coraz energiczniej wysuwać kwestję uregulowania sprawy dawnych długów rosyjskich.

Wyrazi się to również na terenie parlamentu, gdzie deputowany Fernand Laurent zamierza wystąpić z wnioskiem o odroczenie dyskusji nad ratyfikacją tego paktu tak długo, dopóki nie nastąpi polubowne uregulowanie w sprawie dawnych długów rosyjskich.

Zarówno bowiem, jeżeli chodzi o partje polityczne, jak o negacjacje zmierzające do przedłużenia i rozszerzenia układu handlowego, zbliżenie francusko-rosyjskie, jak podkreśla „Journal des Debats" — może być aktualne dopiero wtedy, gdy zostanie załatwiona kwestja zabezpieczenia praw 4 miljonom posiadaczy dawnych obligacyj rosyjskich. Z tego powodu dziennik ostro krytykuje dotychczasowe rządy francuskie, iż do tej pory nie skorzystały z odpowiednich sposobności do wysunięcia tej kwestji i nie szczędzi ostrych słów nawet komisji spraw zagranicznych izby deputowanych, która wystąpiła z wnioskiem, aby korzystne dla Sowietów saldo bilansu handlowego, wynoszące 250 miljonów franków, zostało w części użyte na odszkodowanie dla posiadaczy obligacyj rosyjskich.

—oOo—

Nowy Rok na Zamku Królewskim w Warszawie



Tradycyjnym zwyczajem w dniu Nowego Roku historyczne sale Zamku warszawskiego zapełniają się tłumem dyplomatów zagranicznych w galowych mundurach, przedstawicieli wojska i najwyższych dostojników państwowych, przybywającymi, aby złożyć swe życzenia noworoczne Głowie Państwa polskiego.

Życzenia Venizelosa dla króla greckiego

ATENY, (Pat). Za pośrednictwem b. ministra Rufosa Venizelos przesłał królowi życzenia noworoczne, wyrażając nadzieję, że pod jego panowaniem ulegnie konsolidacji ustrój „koronowanej demokracji", jaki panował w Grecji za czasów króla Jerzego Pierwszego.

Przygotowania włoskie do ofenzywy w Ogadenie

WARSZAWA, (Pat). Na podstawie wiadomości ze źródeł angielskich, francuskich, niemieckich, włoskich i abisyńskich. PAT ogłasza następujący komunikat o sytuacji na frontach w Abisynji w dn. 3 stycznia r. b.:

Na froncie północnym nie zaszło nic godnego uwagi, natomiast na froncie południowym panuje wielkie ożywienie. Korespondent Reutera, który powrócił z tego frontu, donosi, iż znaczne zapasy żywności i amunicji zgromadzone są w Lugh Ferrandi o 20 klm na południo-wschód od Dolo.

Lugh Ferrandi jest obecnie wielkim ufortyfikowanym obozem, otoczonym wysokiemi murami i posiadającym obszerne lotnisko. Nazewnątrz tego obozu rozłożone są oddziały żołnierzy, które są niejako zamknięte w olbrzymim kwadracie, utworzonym przez rozmaite wehikuły i samochody uzbrojone w karabiny maszynowe, co może zapewnić skuteczną obronę przeciwko nieprzyjacielowi uzbrojonemu jedynie w karabiny.

Żołnierze włoscy i tubylcy trwają w oczekiwaniu, pragnąc gorąco, aby ras Desta ukazał się na tyle nieostrożnym, by wydać im bitwę. Zarówno oficerowie jak i żołnierze ożywieni są pragnieniem walki. Jak ogólnie przypuszczają, wielka ofenzywa włoska podjęta będzie niebawem na tym froncie, przyczem na samolotach i czołgach spoczywać mają poważne zadania. Armja gen. Graziani zwiększona została z 45 do 75 tys.

Ponieważ deszcze w Somali mogą się rozpocząć już za parę tygodni, dowództwo włoskie starać się będzie do lutego uzyskać decydujące rezultaty. Jedną z głównych trosk gen. Graziani ma być opracowanie odpowiednich planów obronnych przeciwko akcji rasa Desta na lewem skrzydle. Główne uderzenie włoskie ma być skierowane na Sassa.

ZAPOWIEDŹ EGZEKUCYJ WŁOSKICH W ETJOPJI.

RZYM. (Pat). W związku z pogłoskami o wykonaniu wyroku śmierci na rasie Gugsa, włoskie koła miarodajne kategorycznie stwierdzają, że wiadomość ta absolutnie nie odpowiada prawdzie.

Nie jest natomiast wyłączone, że były w Afryce Wschodniej egzekucje zbuntowanych, co tłumaczyć można okolicznością, że wojownicy, którzy poddali się Włochom, są napół barbarzyńcami. Nie byłoby tedy rzeczą zdumiewającą, gdyby włoskie władze wojskowe zmuszone zostały do powzięcia odpowiednich środków celem utrzymania ładu i porządku.

DOWODY WŁOSKIE O UŻYWANIU PRZEZ ETJOPJĘ KUL DUM DUM

GENEWA. (Pat). Sekretarjat Ligi Narodów komunikuje podpisane przez min. Suvicha zawiadomienie rządu włoskiego, które nawiązuje do poprzednich depesz w sprawie używania kul wybuchających przez wojska abisyńskie i zawiera następujące fotografje:

1) fotografję etykiety nalepionej na paczce, zawierającej naboje, z której wynika, że naboje te pochodzą od firmy „Eley" z Londynu.

2) fotografję jednej z kul wybuchowych,

3) fotografję części karabinu maszynowego „Vickers - Armstrong" Nr. 33.1880, który został zdobyty i w którego taśmie znajdowały się kule wybuchające pomieszane ze zwykłemi.

WŁOSI STRACILI TYLKO 4 SAMOLOTY.

RZYM. (Pat). Miarodajne koła włoskie informują, że od rozpoczęcia działań wojennych w Afryce Wschodniej Włosi stracili ogółem 4 samoloty. Cyfra ta obejmuje aparat, który miał podobno zostać strącony wczoraj w pobliżu Makalle, oraz samolot lotnika Minniti, któremu Abisyńczycy ścięli głowę.

Poza samolotem, który miał być strącony pod Makalle, inne aparaty dokonały przymusowego lądowania na terytorjum abisyńskiem.

DALSZE GROŹBY LOTNIKÓW WŁOSKICH.

LONDYN. (Pat). Agencja Reutera donosi z Harraru, że lotnicy włoscy zrzucili w pobliżu Daggahbur butelkę, w której znajdowała się kartka z zapowiedzią, że ucięcie głowy lotnikowi włoskiemu pomszczone będzie tysiąckrotnie.

OSTRZELIWANIE STUDZIEN.

Według doniesień z Addis Abeba otrzymano tam meldunki rasa Nasibu, iż samoloty włoskie ponownie bombardowały grupy rozmaitych szczepów zgromadzone przy źródłach wody w okolicach Bulale i Sassabaneh. Po zrzuceniu większej ilości bomb, lotnicy opuszczali się nisko i ostrzeliwali Abisyńczyków z karabinów maszynowych. Straty były podobno nieznaczne.



Wojownik abisyński oglądający bombę włoską, która nie wybuchła.

Włosi używają gazów w Etjopji

RZYM, (Pat). W dniu wczorajszym dziennikarze zagraniczni zwrócili się do ministerstwa prasy i propagandy z pytaniem, czy prawdziwa jest wiadomość o używaniu przez wojska włoskie gazów trujących przeciw Abisyńczykom.

W dniu dzisiejszym w odpowiedzi na to pytanie złożono przedstawicielom prasy zagranicznej następujące oświadczenie:

„Włoskie władze wojskowe i cywilne otaczają na terytorjach okupowanych troskliwą opieką ludność tubylczą, organizując szpitale i szkoły oraz rozdając żywność, natomiast Abisyńczycy mordują i torturują w okrutny sposób Włochów, którzy znajdą się po drugiej stronie frontu. Byłoby tedy rzeczą logiczną i usprawiedliwioną, gdyby, celem ukrócenia okrucieństwa Abisyńczyków, włoskie władze wojskowe zastosowały odpowiednie środki".

Giełda warszawska

WARSZAWA. (Pat). Berlin 213.45 — 213.98 —212.92; Londyn 26.13 — 26.20 — 26.06; N. J. kabel 5.30 1/4 — 531 i pół — 5.29; Paryż 35.01—35.08 — 34.94. Zurych 172.25 — 172.59 — 179.91

Nowa ustawa o neutralności w Stanach Zjednoczonych

WASZYNGTON (Pat) — Sekretarz stanu Hull przewodniczący komisji spraw zagranicznych w izbie reprezentantów Reynolds i przewodniczący senackiej komisji spraw zagranicznych Pittman uzgodnili między sobą projekt ustawy o neutralności Stanów Zjednoczonych, opracowany przez rząd. Projekt ten zostanie wniesiony dzisiaj do I kongresu. Ustawa ta będzie silną bronią w rękach prez. Roosevelta w dziedzinie zahamowania handlu z państwami znajdującemi się w stanie wojny.

Lord Reading



W 75-ym roku życia zmarł w Londynie jeden z nawybitniejszych polityków angielskich czasów powojennych, b. wicekról Indyj, b. minister Spraw Zagranicznych lord Reading.

Kronika telegraficzna

— PREMJER LAVAL udał się na kilkudniowy wypoczynek do Owernji.

— POŻAR W SYNAGODZE. W nocy z dnia 31 grudnia na 1 stycznia wybuchł pożar w synagodze w Grodnie w dzielnicy Zaniemeńskiej, który niezwłocznie ugaszono. Straty ograniczają się do osmalenia kilkumetrowej ściany.

— CZWORACZKI NA SYLWESTRA. W miejscowości Kronach w Górnej Frankonji żona stolarza Zimmerleina powiła w wieczór sylwestrowy czworaczki. Minister spraw wewnętrznych Rzeszy Frick przesłał niezwłocznie małżonkom Zimmerlein życzenia oraz znaczną sumę pieniędzy.

Prymas Polski z wizytą u p. Premjera

WARSZAWA (Pat) — Panu Premjerowi M. Zyndram Kościałkowskiemu złożył dziś wizytę prymas Polski J. E. ks. kardynał A. Hlond.

WARSZAWA, (Pat). P. Prezes Rady Ministrów M. Zyndram - Kościałkowski przyjął w dniu dzisiejszym biskupa polowego wojsk polskich ks. dr. Gawlinę.

Nabożeństwo za duszę ś. p. K. Wyszyńskiego

BERLIN. (Pat). Dziś w pierwszą rocznicę śmierci ś. p. Kazimierza Wyszyńskiego, radcy ambasady polskiej w Berlinie, odbyło się w katedrze św. Jadwigi nabożeństwo żałobne, na którem obecny był ambasador R. P. Lipski w otoczeniu członków ambasady i konsulatu generalnego oraz licznie zebranej kolonji polskiej w Berlinie.

WIADOMOŚCI Z KOWNA

UCHWAŁY ZJAZDU NARODOWCÓW.

Dnia 28 grudnia b. r. w gmachu Teatru Państwowego odbył się doroczny zjazd delegatów Związku Litwinów narodowców.

Zjazd po wysłuchaniu przemówień prezydenta Smetony, premjera Tubelisa, min. spraw zagranicznych Łozorajtisa, min. spraw wewn. gen. Czaplikasa i in. powziął następujące uchwały:

Doroczny walny zjazd delegatów „Zw. Lit. nar." po rozważeniu międzynarodowej i wewnętrznej sytuacji Litwy konstatuje:

że ogólna sytuacja międzynarodowa oraz aspiracje niektórych sąsiadów Litwy zmuszają nasz naród do zatroszczenia się o swe bezpieczeństwo. Naród musi być materjalnie i moralnie przygotowany do odparcia wszelkich zakusów na niepodległość naszego państwa i nietykalność naszego terytorjum.

Zjazd, konstatując powyższe, gorąco aprobuje kroki rządu, zmierzające do wzmocnienia sił zbrojnych Litwy, i wita usiłowania wciągnięcia szerokich warstw społeczeństwa do pracy wzmacniania bezpieczeństwa. Jednak to podstawowe dzisiaj zadanie da się w pełni uskutecznić tylko wtedy, jeżeli będzie miało aprobatę i poparcie całego narodu.

Walny zjazd przedstawicieli Związku Litwinów narodowców, uroczyście oświadcza, że:

1) aprobuje wewnętrzną i zagraniczną politykę rządu,

2) aprobuje metody rządu w zwalczaniu trudności gospodarczych,

3) aprobuje posunięcia rządu, ograniczające wywóz walut i popiera stanowisko rządu w utrzymywaniu stałego kursu lita.,

4) gorąco ocenia troski rządu o wzmocnienie podstaw niepodległości Litwy,

5) aprobuje troski rządu o wzmocnienie sił obrony i bezpieczeństwa naszego kraju,

6) wzywa wszystkich mieszkańców do popierania ofiarami Funduszu Broni,

7) aprobuje kroki rządu, skierowane przeciw sprawcom niepokojów, i zachęca rząd do wzmocnienia przeciw nim zarządzeń,

8) wita utworzenie współpracy narodowej i postanawia ją wzmacniać, rozszerzając na wszystkie dziedziny pracy,

9) domaga się wychowywania młodego pokolenia bez żadnych kompromisów w duchu narodowym i państwowym i usunięcia ze szkół wpływu wszelakich prądów i partyj.

ZMIANY W PRASIE LITEWSKIEJ W KŁAJPEDZIE.

Od dnia 2 stycznia zaczął wychodzić w Kłajpedzie nowy dziennik litewski „Wakaraj" (Zachód), przeznaczony dla całej zachodniej Litwy i dla bliższego zapoznania z nią samej Litwy.

„Lietuwos Kielejwis" od dnia 2 stycznia jest przeznaczony wyłącznie dla wsi. Jest on nadal drukowany czcionkami gotyckiemi, z wyjątkiem stronicy poświęconej życiu organizacyjnemu i młodzieży oraz ogłoszeń.

Wychodzący dotychczas dziennik litewski w języku niemieckim „Memeler Beobachter" odzyskał swą bałtycką nazwę i będzie się nazywał „Baltischer Beobachter".

Rewolucja w Brazylji, knowania Kominternu a ser urugwajski

Pod koniec listopada ubiegłego roku w północnych stanach Brazylji wybuchła rewolucja, która zresztą wkrótce została stłumiona.

Rewolucje i powstania w Ameryce Południowej zdarzają się prawie codziennie. Sama przez się ta rewolucja brazylijska nie miałaby większego znaczenia, gdyby nie pewne okoliczności wyróżniające ją spośród in. rewolucyj Ameryki Południowej. Primo: owa rewolucja posiadała wyraźny charakter społeczny, wówczas, gdy codzienne rewolucje w Ameryce Południowej powstają na tle rywalizacji osobistej polityków zawodowych. Secundo: owa rewolucja listopadowa została zdyskontowana przez obce mocarstwo.

Nietrudno się domyślec na jakiem tle w Brazylji powstała rewolucja. Brazylja jest krajem plantacyj kawy i bawełny. Plantacje należą do obszarników — multimiljonerów. Ostatnio w związku z kryzysem wszechświatowym producenci brazylijscy mocno ograniczyli wytwórczość. Wszystkim wiadomo, że w Brazylji palą kawę w celu utrzymania rentowności gospodarki. Kontradykcje ustroju kapitalistycznego szczególnie fatalnie odbiły się na losach miljonów chłopów i robotników rolnych Brazylji. Klęska gospodarcza wywołała fermenty wśród szczególnie dotkniętych kryzysem warstw społecznych Brazylji Nie przybrały one jeszcze charakteru określonego społecznego ruchu masowego, ale wytworzyły grunt podatny dla rozmaitych mniej lub więcej lokalnych buntów i rokoszów, które od 1920 roku ciągle niepokoją kraj żółtej febry. Te bunty i powstania przeistaczają się powoli w wojnę domową, jak to miało miejsce w 1932 roku w stanie San Paolo i w listopadzie roku ubiegłego w stanach północnych.

Czy i w jakim stopniu do tego ostatniego powstania przyczyniły się knowania agentów Kominternu — jest to quaestio facti.

W wyniku rewolucji w Brazylji zerwał pod naciskiem Brazylji stosunki dyplomatyczne z Z. S. S. R... Urugwaj...

W nocie, mającej uzasadnić zerwanie stosunków rząd urugwajski podaje do wiadomości, że otrzymał od rządu brazylijskiego zawiadomienie, iż rewolucja w Brazylji miała charakter komunistyczny i że rząd sowiecki, za pośrednictwem swej misji w Montevideo, nawoływał do rewolucji komunistycznej w państwie ościennem oraz popierał partję komunistyczną w tem państwie.

Te ogólnikowe twierdzenia o współpracy rządu sowieckiego z rewolucjonistami brazylijskimi nota urugwajska uzupełnia wskazówką, iż misja sowiecka w Montevideo przesłała czeki do Brazylji na znaczną sumę i że istnieje przypuszczenie, że suma ta była przeznaczona właśnie na cele przeciwpaństwowe.

Rząd urugwajski powołuje się pozatem na rezolucję Kominternu o współpracy ze wszystkiemi ruchami postępowemi, wnioskując stąd, że skoro brazylijski ruch narodowo-wyzwoleńczy był ruchem postępowym, niewątpliwie również i komuniści brali udział w rozruchach brazylijskich.

Do tych pierwszych twierdzeń rządu urugwajskiego doszły następnie nowe. Wysuwane jest twierdzenie, że komuniści przygotowywali w Urugwaju rewolucję komunistyczną, która miała wybuchnąć w lutym albo w marcu i w tym celu już rozpoczęli przygotowania o charakterze wojskowym i że misja sowiecka brała w tem czynny udział.

Wydarzenie to znalazło szczególny rozgłos w Niemczech. „Völkischer Beobachter" rozpisał się na ten temat, jakgdyby ten epizod miał niemal epokowe znaczenie, wyraźnie aprobując wszystkie posunięcia rządu urugwajskiego.

Prasa sowiecka natomiast utrzymuje, że wszystkie te rewelacyjne wiadomości są z palca wyssane i że **istotną przyczyną konfliktu z Urugwajem była odmowa misji sowieckiej... zamówienia w Urugwaju wielkiej partji sera...** Według doniesień prasy sowieckiej, w przededniu wydalenia posła sowieckiego z Urugwaju prezydent tego państwa natarczywie oferował przedstawicielstwu sowieckiemu partję sera, podkreślając iż, o ile Sowiety nie nabędą tego sera, może to mieć bardzo poważne następstwa dla stosunków dyplomatycznych między Urugwajem a ZSSR. Gdy zaś Sowiety nie zamówiły tego sera nastąpiło istotnie wydalenie posła sowieckiego z Urugwaju. Co zaś do mniemanych knowań dyplomatów sowieckich w Urugwaju, Sowiety zastrzegły sobie prawo domagania się udowodnienia przez rząd urugwajski wysuniętych przezeń zarzutów przed Ligą Narodów, i w tym celu rząd sowiecki wystosował do sekretarza generalnego Ligi Narodów pismo ze skargą na rząd urugwajski.

Z drugiej jednak strony nie można narazie twierdzić, że ogłoszone przez rząd urugwajski noty udowodniły w sposób niezaprzeczalny istnienie współpracy misji sowieckiej w Montevideo z elementami wywrotowemi bądź w Brazylji bądź w Urugwaju. Rząd urugwajski powołuje się na to, że misja sowiecka w Montevideo przekazała komuś w Brazylji znaczną sumę, ale niewiadomo komu, za co i poco. Można, oczywiście, wysunąć hipotezę co do przeznaczenia tej sumy, hipoteza ta może być nawet bardzo prawdopodobną, ale to będzie tylko przypuszczeniem, a nie dowodem.

Co zaś do powołania się na obrady Kominternu i współpracę ze w postępowemi, to być dowodem w elementów post mi... Rozumowai ro Komintern z munistów ze wsz postępowemi i sk zylji miało charakter postęp koniecznie powinna być zami ka Moskwy" nie wydaje się zł ...cko nywujące.

Jeżeli Sowiety zaprzeczają o współpracy rządu sowieckiego z Kominternem, to, oczywiście wydaje się to śmiesznem ze względu na unję personalną Z.S.S.R. i Kominternu.

Rząd urugwajski twierdzi coprawda że ze względu na imunitet misji sowieckiej nie mógł dostać w posiadanie dokumentów udowadniających w sposób niezaprzeczalny współdziałanie misji sowieckiej w Montevideo z elementami wywrotowemi, ale to już inna sprawa.

W każdym razie, jak widać, rząd urugwajski nie jest pewny, że uda mu się przed instancją neutralną udowodnić słuszność swych zarzutów, skoro ustosunkowuje się negatywnie do ingerencji Ligi Narodów, czego domaga się Związek Sowiecki.

To negatywne stanowisko Urugwaju znajduje znowu całkowitą aprobatę prasy niemieckiej. Wogóle Niemcy występują w sprawie tego konfliktu niejako w charakterze szermierza za sprawę Urugwaju i ośrodka akcji przeciwko Kominternowi.

W polityce międzynarodowej Urugwaj, który posiada mniej mieszkańców niż Litwa, nie odgrywa znacznej roli. Sam przez się konflikt Urugwaju z ZSSR nie miałby więc wiekszego znaczenia. Dopiero wyraźne stanowisko prasy niemieckiej wskazuje właściwe znaczenie tego konfliktu. Niezależnie od genezy tego konfliktu siły antysowieckie niewątpliwie uczynią wszystko, aby należycie ten konflikt wykorzystać dla ofensywy dyplomatycznej przeciwko ZSSR.

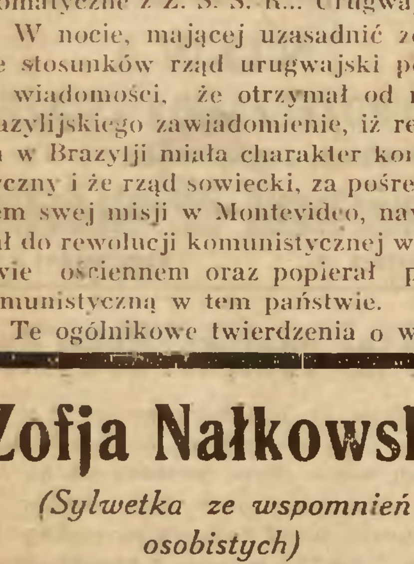
Spectator.



Nuncjusz Apostolski ks. kardynał Marmaggi składa życzenia noworoczne P. Prezydentowi RP

Zofja Nałkowska

(Sylwetka ze wspomnień osobistych)



Do najmilszych chwil mego nieco przydługiego studenckiego okresu życia, (1895—1910) zaliczam znajomość z domem profesorstwa Wacława i Anny Nałkowskich. Poznałem ich wraz z miłodziuchną córką Zofją w domu Wł. Dawida — redaktora „Głosu". Panna Zofja uczęszczała na wykłady psychologji eksperymentalnej, odbywające się „tajnie" w lokalu redakcyjnym. Słuchaczy było nie więcej nad czterdziestu. Wśród nich bywali i ówcześni luminarze „Głosu" — Avanti, Belmont, Goldryng, Korycki (Kirkor), a nawet czasem Niemojewski i staruszek prof. Radliński Zwróciłem uwagę na Nałkowską — spostrzegłszy jej wytężoną uwagę, z którą słuchała zawiłego wykładu. Przekonałem się rychło, że ten prawie jeszcze „podlotek" dobrze się orjentuje w wykładzie, wtenczas, gdy tego nie można było powiedzieć o innych pannach, słuchających „modnego" psychologa, konkurującego z podobnemi wtenczas wykładami prof. Mahrburga. Poznawszy niebawem bliżej dom państwa Nałkowskich, zrozumiałem potęgę wpływów otoczenia na młode córki profesora: Halinę i Zofję. Panowała tu atmosfera kultu dla wiedzy i sztuki, — a staropolska gościnność i gołębie serce gospodarzy, skupiały w skromnem mieszkanku na Wspólnej (jeśli się nie mylę) elitę ówczesnego postępu: St. Brzozowskiego, Jellentę, Dawidów i innych. Z młodzieży bywali: Wołk (naucz. jęz. ros.), Bolesław Szyszkowski (ob. mecenas), Leon Rygier z bratem, Pogorzelski (b. nasz kurator wileński, obecnie dyr. gimn. kujawskiego), oraz uczeni przyrodnicy i socjologowie. Nałkowscy byli wówczas w b. ciężkich warunkach. Bogobojne, przeważnie endeckie pensje dawno pożegnały się z Nałkowskim, przerażone jego rzekomym „darwinizmem".

Sama pani Anna Nałkowska, przyrodniczka z zawodu wykładała geografję i pisała podręczniki współpracując z mężem, wielkim uczonych geografem. Para ta nieco przypomina mi małżeństwo Curie-Skłodowskich. Matka Zofji, Czeszka z urodzenia, poznała męża na studjach w Lipsku. Oboje byli studentami, gdy im przyszła na świat Zochna. Roczne maleństwo pełzało po stole, przy którym rodzice ze studentami, nie znającymi dobrze języka niemieckiego ślęczeli nad naukowe dzieła.

Kto wie — czy ów aljans Polaka z Czeszką, nie wywarł wpływu na rodzaj pisarstwa Nałkowskiej? Twórczość jej bowiem ma ton ogólno-ludzki, wolny od niezrozumiałej dla czytelnika zagranicznego problematyki narodowej. Umysłowość ponadto Nałkowskiej formowała się w okresie, kiedy zaczął się rewizjonizm roli społecznej pism Sienkiewicza.

Nałkowski był nieubłaganym antagonistą Sienkiewicza umieścił mocne krytycznych artykułów. W słynnym manifeście czterech („Głos" Nr. 1 r. 1903) przeciwko „perkalikowej" i burżuazyjnej ideologji autora „Rodziny Połanieckich" — Nałkowski dał druzgocący artykuł, który wywołał wrzawę w ówczesnej Warszawie.

Na rewolucję lat 1905—1908 Z. Nałkowska patrzyła zdumionemi oczyma młodości — nie przetrawiając jeszcze splotu ówczesnych zagadnień socjalnych. Zapatrzona w siebie i własne tajne duszy floresy, pisała niezbyt pulsujące prawdą życiową utwory, tak, że Lorentowicz nazywał je „narcyzowemi bólami". Talent jednak pisarki stopniowo tężał, wzmacniał się, wzbogacany wszechstronnemi studjami. Uczyła się również Nałkowska śpiewu przez rok u niżej podpisanego. (Nałkowska posiadała śliczny mezzo-sopranowy głos, dobry słuch i wrodzoną muzykalność). Po każdej miłej lekcji zasiadaliśmy z rodzicami do śniadania lub podwieczorku. Wieczorami Nałkowska tłumaczyła wten

LINDBERGHIADA

Spewnością „chłopiec z nieba" pułkownik Karol Lindbergh, zdobywając w 1927 r. swym transatlantyckim przelotem nieśmiertelność w dziejach lotnictwa nie spodziewał się, że jego nazwisko splecie się na szereg lat z jedną z najobrzydliwszych form przestępczości amerykańskiej: kidnapperstwem — porywaniem dzieci w celu otrzymania okupu.



Lindbergh.

Równo pięć lat już Lindberghiada pasjonuje Stany Zjedn. Am. Półn., a w pewnym stopniu także resztę świata cywilizowanego. Pięć lat upływa w r. b. od chwili porwania rozkosznego bobaska, pierworodnego synka pary małżeńskiej Lingbergh i znalezienia go następnie martwego z rozbitą główką pod kupą suchych gałęzi w lesie wpobliżu willi lotniska.

Świeże są jeszcze w pamięci głosy oburzenia wszystkich bez wyjątku warstw 120-miljonowej ludności zaoceanicznej republiki. Rozpacz rodziców, nikczemność porywaczy, sława Lindbergha, wiek ofiary — to były czynniki, które zdawało się, nadadzą wzburzonej opinji publicznej potężną siłę dynamiczną tak, że się za jednym zamachem wykryje zbrodniarzy i urwie raz nazawsze łeb hydrze kidnapperstwa. Jednak mimo zmobilizowania fizycznego i moralnego sił policyjnych, mimo puszczenia w ruch całego olbrzymiego aparatu amerykańskiej sprawiedliwości mimo wydania karzącego kidnapperów śmiercią „prawa Lindbergha" rezultat był stosunkowo nikły: ujęto zaledwie Hauptmanna, którego wina notabene nie jest bodaj 100%-owo dowiedziona i nie zdołano nawet zapewnić należytego bezpieczeństwa drugiemu synkowi Lindberghów, co zmusiło bohatera narodowego do opuszczenia kraju.

HAUPTMAN.

Przewlekły proces Hauptmana, domniemanego sprawcy porwania i śmierci maleńkiego Lindbergha wykazał jedno z dwojga: albo Hauptman jest istotnie niewinny, albo też posiada zdumiewająco twardą wolę życia i czelność zapierania się aż do końca, mimo wszystkie wysiłki policjantów, sędziów śledczych, prokuratorów, oskarżenia, mimo wreszcie potężnej presji moralnej ze strony wzburzonej opinji publicznej. Hauptman skazany został, jak wiadomo, na śmierć. Wyrok ma być wykonany w ciągu najbliższych paru tygodni. Mimo to wciąż dochodzą z za oceanu wieści o jakichś nadziejach skazańca, o jego uporczywych zapewnieniach niewinności, o jakichś nowych danych, o jakichś zamieszanych czy też dokonanych krokach gubernatora stanu w którym Hauptman ma zasiąść na fotelu elektrycznym. Wszystko to wytwarza zrozumiałą atmosferę niepewności, która w Ameryce nabiera cech naprężenia i w dużym stopniu tłumaczy ucieczkę Lingberghów do Anglji.

POGRÓŻKI I UCIECZKA.

W miarę jak zbliżał się termin egzekucji Hauptmana, otrzymywał zdobywca Atlantyku coraz więcej pogróżek. Kidnapperzy, jacyś bliżej zapewne policji nieznani bracia duchowi Hauptmana, zdawali się czerpać w niezłomnym uporze skazańca tupet do wystąpień — oczywiście anonimowych — przeciwko Lindberghowi. Listy, telefony, depesze, tajemniczy ludzie kręcący się w pobliżu przekształconego na fortecę domu pułkownikostwa, kilkakrotne spotkania z jakąś podejrzaną limuzyną, sfotografowanie drugiego dziecka i piastunki przez nikomu nieznanych fotografów ulicznych — wszystko to zatruwało życie bohatera narodowego Ameryki tak, że wkońcu jego nerwy, które stawiły zwycięski opór idącemu w 1927 r. od oceanu widmu katastrofy nie wytrzymały. Charles Lindbergh, wielki Lindbergh, olbrzym i wzór wszystkich lotników ucieka z ojczyzny pod ochroną detektywów. Ucieka, wywożąc dziecko i żonę. Ta ucieczka — to policzek dla cywilizacji Ameryki, jak stwierdziły z goryczą pisma, nie będące jeszcze na żołdzie przestępczego świata kraju drapaczy nieba.

AMERYKAŃSKA TRAGEDJA.

Miał słuszność Teodor Dreyser, pisząc o tragedji amerykańskiej, tragedji olbrzymiego kraju, będącego widownią wstrząsających kontrastów w każdej niemal dziedzinie. W danym wypadku chodzi o kontrast między szlachetnością społeczeństwa, które pod przewodem Waszyngtona umiało porwać się do boju o wolność, pod przewodem Lincolna — do walki o ludzkie prawa dla murzynów, pod przewodem Wilsona — do wojny o ideały humanitaryzmu, społeczeństwa, które przoduje światu w dziedzinie współzawodnictwa sportowego, oświatowego, filantropijnego (instytucje i dotacje do walki z chorobami), odkrywczego (Byrd), a olbrzymią armją (w-g oficjalnej statystyki 900 tys.) przestępców, armją znakomicie zorganizowaną i uzbrojoną, przenikającą we wszystkie komórki życia społecznego, kosztującą kraj 12 miljardów dolarów rocznie. Zlikwidowanie Al Capone'a czy Jacka Diamanda, Dillingera czy Nelsona, Hauptmana czy innego draba jest kroplą, której ubytek spewnością nie wysuszy potwornego bagna korupcji, łapownictwa, mordów, szantażu, przemytnictwa, rabunków. Lindberghiada jest najwymowniejszym tego przykładem.



Hauptmann.

NEW.

Teatr na Pohulance

JABŁUSZKO

Komedja w trzech aktach Verneuilla

Francuscy autorzy fars i komedyjek operują takim szablonem, że np. jak Verneuille postanowił dawać swoje sztuki w czterech odsłonach, tak woli dołać zupełnie niepotrzebną scenę, (dwojga młodych w ogrodzie), niż skondensować się do trzech aktów, co byłoby zupełnie dostatecznie.

Komedyjka jest zabawna, oczywiście. Ale, jak na francuski towar, cokolwiek się wlecze (zwłaszcza I-szy akt) i więcej z niej robią nasi artyści, niż sam autor. Bo cóż tu pisać recenzje i chwalić hurtem wszystkich? Grają z taką naturalnością, tak swobodnie, że absolutnie nikt by nie zgadł, że to uczone na pamięć. Rozmowy, sprzeczki, gwałtowne sceny pędzą wartkiem tempem, jak w życiu rzeczywistem. Chociaż nam ta francuska rzeczywistość w swym aż naiwnym, rozsmarowanym cynizmie wydaje się nierealna, ale jak podana w tak wesołym sosie i w takiem szybkiem tempie, to wszystko ujdzie, bo szybko mija. Wiadomo, że różne kawały łatwiej się wysłucha, gdy je ktoś powie prędko, niż gdy się w nich rozsmakowuje.

Farsa Jabłuszka, którem jest młoda macocha pięknej panny, polega na bliźniaczem podobieństwie dwóch wspólników fabryki albertów i sucharków: obaj mąż, i kochanek, czują się szczęśliwymi dzieląc się sprytnem jabłuszkiem (p. Jasińska, jak zwykle wyborna i ubarwiająca wyrazistością twarzy swą rolę), obaj, dowiedziawszy się prawdy szaleją! Scena, gdy pp. Borowski i Neubelt rzucają sobie papiery biurowe na głowy, należy do nader udatnych. Podejrzewać trzeba, że to wodząca ich za nosy kobietka wmówiła w nich identyczne garnitury, krawaty i uczesania, by mieć potem ciągłe alibi, że się myli w dzień i w nocy. P. Czengery, jako pokraczny poeta - reklamiarz, p. Górska w epizodzie kokoty, w olśniewającej pidżamie, p. Łodziński w niesamowitej wizji Abisyńczyka, p. Surowa jako hotelarz spełnili należycie swe zadanie, wydobywali maksimum komizmu, p-stwo Ściborowie byli najmilszą parką narzeczonych i wyglądali oboje na 34 lata razem, w sumie. Publiczności było niebardzo... Wilnian do bywania w teatrze trzeba zachęcać sensacją. Mówił ktoś z obecnych: „W Warszawie mają wznowić Fryderyka Wielkiego Nowaczyńskiego z Solskim w roli sławnej na całą Polskę... żeby tak do Wilna zaprosić!... Żeby młodszemu pokoleniu pokazać jak ten „poloneza wodzi"...

Hro.

—oOo—

czas z ros. Karejewa o „samokształceniu".

Kiedyś nie mając na zapis — musiałem urządzić koncert — wszak byłem śpiewakiem. Pani dr. Linde udzieliła mi swej dużej sali. Program był.... ef-ef! Przybyszewski miał odczyt o „Głębie kujawskiej", Gawroński grał, ja śpiewałem a poeta (student wończas) Leon Rygier deklamował. Tu nastąpiło poznanie się Nałkowskiej ze swym przyszłym mężem. Druga córka pp. Nałkowskich Halina — już wtenczas zaczęła zwracać uwagę artystów jako przyszła utalentowana rzeźbiarka.

Pierwsza nowela „Lodowe pola" była drukowana w „Głosie". Widziałem nowelę w manuskrypcie. Podobała mi się. Dawid jednak nazwał ją „pensjonarskiem kwileniem" — ale, pomimo to nowelę wydrukował. Warszawa — ta młoda Warszawa — przyjęła nowelę jako zapowiedź „talentu". Powieść „Książę" obiegła już wszystkie półki czytelni. Wogóle początki karjery literackiej dzisiejszej laureatki można nazwać szczęśliwemi.

Spotykając się często z Nałkowską i Rygierem w ówczesnych salonach i skupiskach literackich, widziałem zawsze Nałkowską zawsze małomówną i słuchającą rozmów otoczenia. Wszyscy uważaliśmy ją za osobę bez krzyny temperamentu. Flirt był jej obcy. Lorentowicz głośno wzdychał publicznie: „A żebyż ona choć raz się zakochała, toby zaczęła goręcej pisać".

I nie miłość zmieniła jednak ton pism Nałkowskiej w powojennej dobie. Pozostając mistrzynią w rozpatrywaniu **problematyki uczuć** — Nałkowska wyprowadza ludzi na płaszczyznę socjalną. Ten **intelektualizm**, który za dni mojej styczności z Nałkowską wyróżniał ją wśród całego szeregu jej rówieśnic, nabrał obecnie cech męskiej siły, śmiałego a zarazem ostrożnego zapuszczania sondy analizy nowych nawarstwień zagadnień doby powojennej. Nałkowska zbliża się do zenitu rozwoju. Stoją przed nią szerokie perspektywy dziejowe, a za sobą ma patos czasu — doświadczenie, oczytanie i rutynę pisarską — nie grożącą manierą. Na żadnej z kart pracy nie znać pośpiechu, niedbalstwa, pozy. **Narcyzm** znikł bez śladu. Artysta — pisarz wypłynął w otwarte morze — i zdobywa je śmiałem nastawieniem żagli niosących twórczy statek ku określonemu celowi.

Antoni Miller.

O drużynowe mistrzostwo Polski w boksie

Jutro odbędą się dwa dalsze mecze w rundzie finałowej o drużynowe mistrzostwo Polski w boksie, w Poznaniu Warta—Skoda, a w Łodzi IKP — IKB Świętochłowice.

W programach obu meczów odbędą się następujące walki: Warta — Skoda.

W wadze muszej Koziołek — Fusani, w koguciej Sobkowiak — Czortek, w piórkowej Rogalski — Kozłowski, w lekkiej Kajnar — Bąkowski, w półśredniej Sipiński — Seweryniak, w średniej Kruszyna — Matuszewski, w półciężkiej Szmura — Pisarski, w ciężkiej — Piłat — Garstecki.

W ringu sędziować będzie p. Żmudziński.

Program meczu łódzkiego IKP—IKB:

W wadze muszej Szwed — lub Popielaty — Mrożek, w koguciej Bartniak — Jarząbek, w piórkowej Spodenkiewicz — Pinta, w lekkiej Woźniakiewicz — Nawa, w półśredniej Taborek —Świrk, w średniej Chmielewski — Piecha, w półciężkiej Pietrzak — Rzęzik, wreszcie w ciężkiej Wunr — Langer.

NA MARGINESIE

Na rok Pański 1936

Nowy Rok od powijaków zaczyna robić niespodzianki. Ponieważ jeszcze zasięg sylwestrowego optymizmu nie wygasł — naturalnie upatrujemy w tem jaknajlepsze zapowiedzi.

Że w noc „przełomową" taplaliśmy się w błocie — to jeszcze głupstwo. I tak ogół szalejących tego nie pamięta — a tym, którzy zostali w domu — wszystko jedno.

Okres świąteczny zbliża się ku końcowi, przegląd mieszkań prywatnych w celach towarzyskich — także. Zaczynamy więc okazywać trochę zainteresowania temu, co się dzieje na ziemi i niebie. A dzieją się bardzo dziwaczne rzeczy.

W Afryce — zupełny bigos. Niewiadomo kto komu daje w skórę. Zdaje się raczej cierpi biała skóra pod czarną koszulą niż czarna pod białą.

Wogóle biało-czarne kombinacje są modne w tym sezonie. Ledwo minęła czarna melancholja po białogłówce — zaczyna się w oczach robić „zielono (w głowie poniektórym zielono było już i dawniej). Skwerek na placu Katedralnym zielenieje, jak na drożdżach.

W powietrzu pachnie wiosną zdecydowaną, biedni dozorcy domowi skarżą się, że niema co robić. Chodniki aż pachną czystością, niczem po majowym deszczyku.

A najgodzej to już z garderobą. Nawet książę Walji nie wiedziałby w co się należy ubrać. Oczywiście, jeśli za dni kilka pokażą się motylki, machniemy ręką na kalendarz i wyjdziemy na spacer do figury. No, no ostatnia pewna pozycja bierze w łeb.

Dolar traci na wartości, miljonami marek paliło się w piecu, ale żeby kalendarz tak upadał!

Podział na pory roku staje się kpiną: widocznie w kosmicznych rejonach dzieją się jakieś nadużycia.

Może zdefraudowano kilka miesięcy i już jest kwiecień? Rdzenni Polacy tradycyjne polskie zimy widzą już tylko na... filmach amerykańskich.

A w tym roku to już rekord.

Jeśli tak dalej potrwa — należy coprędzej zdzierać afisze turystyczne z żbikiem oraz zakutanym do nosa myśliwym — i reklamować, że w Wileńszczyźnie całkowita „zmiana programu", namalować żółty krążek słońca nad zieloną bernardynką i ogłosić: Polski Hawaj, sezon przez cały 1936 rok..

PS. Gdyby nagle dziś spadł śnieg nie dajcie się nabrać na kawał. Pogoda nic sobie nie robi z Pima, ale prasy wogóle boi się.

amik.

Kto tak spotykał Nowy Rok?

Godzina 23. Kilkanaście postaci w strojach narciarskich z saneczkami na plecach, bo na ulicach śniegu niema, przesuwa się od Antokolu w kierunku rowów Sapieżyńskich. To członkowie Kursu Podharcmistrzowskiego Chorągwi Wileńskiej na czele z komendantem dr. Czarnym. Za miastem rozpraszają się wszyscy i giną w mroku nocy. Rozpoczęła się jedna z emocjonujących gier. Po kilkunastu minutach gwizd „syrenki" — hasło zbiórki. Ze wszech stron gonią harcerze do ogniska przed chwilą już rozpalonego. Saneczki zamieniają się w wygodne kanapy, na których zasiada grono przyszłych podharcmistrzów. I po chwili pieśń harcerska rozbrzmiewa łącząc się z szumem drzew. Dochodzi północ. Chwila skupienia. Wszyscy powstają — dr. Czarny zabiera głos. Podkreślając, że to ognisko jest zapewne pierwszem które zapłonęło w 1936 roku na terenie Polski, w serdecznych słowach składa życzenia noworoczne. I znów piosenki i beztroski humor. Na zakończenie modlitwa. Powrót do kwater pełen atrakcji, jazda na saneczkach po wertepach leśnych, a potem — coś niezwykłego „zabawa taneczna" na szosie pod latarnią. Muzykę zastąpił śpiew, salę balową — szosa pokryta lodem, a niewiasty? — bez tych harcerze dali sobie radę — „tangując" sami ze sobą. Ciekaw jestem kto tak wesoło i oryginalnie spotkał Nowy Rok?

„Bedzia".

Proces o zabójstwo ś. p. min. Pierackiego

Przemówienia obrony

WARSZAWA. (Pat.) Dzisiejsze posiedzenie Sądu Okręgowego w sprawie o zabójstwo ś. p. min. Pierackiego rozpoczęło się o godz. 11.

Na wstępie adw. Hankiewicz w imieniu wszystkich obrońców prosi, aby Sąd zarządził przerwę do dnia 10 b. m. w celu umożliwienia obronie bliższego zapoznania się z materjałem sprawy i porozumienia się z klijentami.

Przewodniczący oświadcza, iż nie widzi dostatecznych powodów do takiej przerwy, poczem udziela głosu obrońcom.

Adwokat Horbowy w obronie Czornija, Kaczmarskiego i Bandery

Jako pierwszy zabiera głos adw. Horbowy. Przypomniawszy, że oskarżenie opiera się na artykułach 91, 93 i 148 K. K. obrońca zaznacza, że pierwsze dwa artykuły znajdują się w tej części Kodeksu Karnego, która ma tytuł „Zbrodnie stanu". Zbrodnie te zawsze uważane były za przestępstwa polityczne. Po dłuższym wywodzie teoretycznym o istocie przestępstwa politycznego, obrońca przechodzi do zagadnienia OUN, jej dziejów i motywów, jakiemi kierowali się oskarżeni przy wstępowaniu do tej organizacji.

Przechodząc do sprawy zamachu na min. Pierackiego, obrońca twierdzi, że oskarżeni nie mają nic wspólnego z tym zamachem i że jedyną przyczyną w tej sprawie jest chęć organów bezpieczeństwa dostarczenia opinji publicznej jakiegoś substraktu, uspokoić tę opinję, która żądała wyjaśnienia wypadku 15 czerwca 1934 r. przy ul. Foksal.

Akt oskarżenia — ciągnie dalej obrońca — opiera się na rezultatach wywiadu, następnie na wyjaśnieniach samych oskarżonych i zeznaniach osób, które je składały w areszcie śledczym. Jeżeli chodzi o pierwszą podstawę, to do danych wywiadu Sąd winien odnieść się bardzo krytycznie i z zastrzeżeniami, nie można bowiem dać wiary wiadomościom, których źródło jest ukryte. Jak można ustalić, czy nie są to wytwory urojenia i fantazji.

Jeżeli chodzi o zeznania oskarżonych, lub tych osób, które składały swe wyjaśnienia w areszcie śledczym, to kodeks postępowania karnego wyraźnie powiada, iż przyznanie się oskarżonego może służyć za dowód tylko wówczas, gdy nie nastręcza żadnych wątpliwości i zastrzeżeń.

Po przerwie obrońca przystępuje do omówienia sprawy winy swych klijentów.

Co do oskarżonego CZORNIJA, adw. Horbowy przedstawia go, jako człowieka spokojnego, który zajmował się jedynie studjami prawniczemi i nigdy do OUN nie należał. Przewód sądowy nie dostarczył żadnego dowodu twierdzącego, bądź przesłanki, że Czornij należał do OUN, lub udzielił w tym charakterze pomocy osobnikowi, który, jak twierdzi osk. Maluca miał się nazywać Hryc Maciejko.

Przechodząc do kwestji winy osk. KACZMARSKIEGO obrońca zaznacza, że znalazłszy się w miejscu izolacji oskarżony dążył do skrócenia swego pobytu tam. Człowiek, który znalazł się w takiej sytuacji, jak Kaczmarski, chwyta się każdego środka, jakie nastręczają mu okoliczności, aby tylko wydobyć się z opresji. Zeznania oskarżonych zasługują na wiarę tylko wtedy, gdy złożone zostały z własnej inicjatywy i tylko przed sądem orzekającym.

Przyznaję — oświadcza obrońca — że Kaczmarski należał do OUN, lecz przewód sądowy nie dostarczył materjału, któryby stwierdził, że osk. Kaczmarski w czerwcu i lipcu 1934 we Lwowie oddał Maciejkę pod opiekę Malucy i zaopatrzył go w broń i pieniądze celem umożliwienia mu ucieczki. Zeznania samego Kaczmarskiego podczas śledztwa nie mogą stanowić podstawy do oceny jego czynów.

Następnie obrońca zatrzymuje się nad osobą MACIEJKI, zaznaczając, iż dowody w sprawie nie dają dostatecznych podstaw do przyjęcia tezy, że zamachu na min. Pierackiego dokonał Grzegorz Maciejko. Na temat wyglądu Maciejki w zeznaniach świadków były wielkie sprzeczności. Tak iż nie można zidentyfikować jakiegoś określonego człowieka.

Oskarżonych obrońca dzieli na dwie grupy: Pierwsza — konsekwentnie trzymała się od początku do końca jednej linji obrony i druga, w której widać różnobarwną linję obrony i zachowania się przed Sądem. Do tej drugiej grupy obrońca zalicza oskarżonych Pidhajnego, Myhala i Malucę.

Dłuższą chwilę zatrzymuje się obrońca nad osobą osk. Malucy, twierdząc, że zeznania jego nie budzą w nim wiary, gdyż człowiek ten postępował nieszczerze. Zeznania jego należy odrzucić. Maluca sam zaznaczył, że nie odbierał sprawozdania od Maciejki o zamachu, gdyż nie czuł się do tego powołany, ale chociaż twierdził w Sądzie, że wówczas podlegał Czemoryńskiej, był on wtedy najwyższym zwierzchnikiem OUN w kraju, a zatem bądź odebrał raport od Maciejki, bądź cała ucieczka Maciejki jest produktem jego fantazji.

Jeżeli chodzi o zamach na min. Pierackiego, to, jak twierdzi obrońca, zamach ten nie został dokonany przez OUN. Przeprowadzenie zamachu w środku sieci organizacyjnej dawałoby więcej widoków powodzenia, aniżeli wykonanie zamachu poza tym terenem. OUN nigdy dotychczas nie wykonywała żadnych aktów terorystycznych, poza ziemiami, które zamieszkuje naród ukraiński.

Przechodząc do sprawy t. zw. archiwum Senyka, obrońca poddaje w wątpliwość autentyczność tych dokumentów, niewiadomo bowiem jaką drogą dostały się one do Polski.

UNIEWINNIENIE LUB ŁAGODNY WYMIAR KARY.

Przechodząc do kwestji kary, obrońca zwraca uwagę, że postępowaniem oskarżonych kierowały głębsze przyczyny i że pielęgnowali oni pewne ideały. Co do osk. Czornija obrońca wnosi o jego uniewinnienie wskutek braku dowodów. W stosunku do oks. Kaczmarskiego prosi o łagodny wymiar kary, jeżeli chodzi o jego należenie do OUN. i uniewinnienie go z innych zarzutów wobec braku dowodów. Co do Bandery, to ponieważ nie przyznał się on do winy, obrońca prosi o uniewinnienie go, ale zdając sobie sprawę, że Sąd może być przekonany o przynależności Bandery do OUN, wnosi o łagodny wymiar kary w tym punkcie i uniewinnienie go od innych zarzutów.

Przemówienie adw. Szłapaka, obrońcy Karpynca

Po przerwie obiadowej zabiera głos drugi skolei obrońca adw. Szlapak. Przemówienie swe zaczyna obrońca od stwierdzenia, że na ławie oskarżonych siedzi 12 ludzi pod zarzutem przynależności do OUN. Dziwne fatum — mówi adw. Szlapak — które prześladuje Ukraińców od kilkunastu wieków, zaprowadziło oskarżonych do tej sali, w której odbywało się tyle procesów politycznych. Gdyby wskutek jakiegoś kataklizmu zginęło wszystko, a zostały tylko akta tych procesów, to z ich treści możnaby odtworzyć historję kilkunastu lat Polski niepodległej.

Mimo kilkakrotnych upomnień przewodniczącego, by trzymał się ram zarzutów zawartych w akcie oskarżenia, obrońca usiłuje przedstawić tło polityczne i pobudki działania oskarżonych.

Po przerwie zarządzonej na prośbę adw. Szłapaka, przewodniczący ogłosił postanowienie, w którem Sąd Okręgowy biorąc pod uwagę, że adwokat Szlapak, mimo upomnień przewodniczącego w sposób świadomie uwłaczający godności narodu i państwa polskiego wypowiedział się w swej mowie obronczej — z mocy art. 61 prawa o ustroju sądów powszechnych skazał adw. Szłapaka na grzywnę w wysokości 300 zł.

Po ogłoszeniu tego postanowienia, obrońca przystępuje do omówienia dowodów winy klijenta swego osk. KARPYNCA. Obrońca przypomina, że Karpynec początkowo nie przyznał się do winy i do należenia do O. U. N., jednak przy przesłuchaniu w dniu 15 sierpnia 1934 r. zmienia swe postępowanie i bez żadnego przymusu przyznaje się do należenia do O. U. N. od r. 1933. Oświadczył również, że zrobił pudełko, w którem mieściła się bomba i zapalnik, nie przyznał natomiast, jakoby napełnił tę bombę i oświadczył, że nie wiedział, do jakiego celu bomba ma służyć.

Osk. Karpynec — ciągnie obrońca — oddawna wykazywał zamiłowanie do doświadczeń chemicznych. Jego interesował przedewszystkiem problemat komunikacji międzyplanetarnej za pomocą rakiet.

Karpynec — ciągnie dalej obrońca — przyznał się tylko do zrobienia pudełka, zapalnika, części metalowych i drewnianych bomby, a nawet do przewiązania gumką. Zeznania jego są zupełnie szczere i należy dać im wiarę. Jeżeli przyznał się on do pewnych czynności, to przyznałby się i do innych.

Powołując się na ekspertyzę chemiczną, obrońca zatrzymuje się na opisie wyglądu bomby, wskazując iż była w niej jedna część w formie walca, naboju górniczego o kolorze żółtym, przyczepiona za pomocą gumki do istotnej części bomby. Ta gumka nie pochodziła od aKrpynca, nie znajduje ona bowiem odpowiednika w gumkach, znalezionych w mieszkaniu Karpynca. Karpynec nie był konspiratorem, nie zatarł śladów przestępstwa i szczerze przyznaje się do tego, co w rzeczywistości zrobił.

O godz. 18.15 przewodniczący na prośbę adw. Szłapaka przerwał rozprawę do jutra do godz. 10-ej rano.

NOŻYCAMI PRZEZ PRASĘ

ROK ROZSTRZYGNIĘĆ W LITWIE.

Kowieński korespondent „Gazety Polskiej" p. Katelbach bilansuje ubiegły roczny okres polityki litewskiej.

W stosunkach polsko-litewskich nie nastąpiły żadne konkretne zmiany. Można conajwyżej powiedzieć, że w murze dzielącym oba kraje, zarysowały się dalsze szczerby. Znaleźli się Litwini, którzy śmiało rozprawili się ze zgubną dla Litwy demagogją wileńską.

I sfery oficjalne zdobyły się w sprawie możliwości porozumienia z Polską na widoczne odchylenia od długoletniej tradycji bojaźliwej rezerwy. Wypowiedział się premjer Tubelis i minister spraw zagranicznych Łozorajtis. W kwietniu poseł litewski w Paryżu — Klimas rozmawiał z polecenia swego rządu z p. min Beckiem. We wrześniu, poraz pierwszy od wielu lat, odbyły się dwie rozmowy ministrów spr zagranicznych Litwy i Polski w Genewie.

Rok ubiegły nie przyniósł jednak rozstrzygnięcia tej sprawie. Autor — zbyt jednostronnie naszem zdaniem — przypisuje to właściwościom charakteru narodowego Litwinów, którzy „nie są zdolni do wyciągania szybkich konsekwencyj". Pomimo to przytacza bez komentarzy twierdzenie niektórych Litwinów, że „rok przyszły będzie rokiem rozstrzygnięć". Twierdzenia tego nie uzasadnia A szkoda. P. Katelbach jest człowiekiem mającym faktyczny monopol na informowanie opinji polskiej o Litwie bezpośrednio z Kowna. Bylibyśmy więc mu wdzięczni za uzasadnienie tego twierdzenia, któreby może i w nas wzbudziło trochę optymizmu. Brak nam bowiem podstaw do tego.

O ROLĘ ZIEMIAŃSTWA

W „Czasie" pod tym tytułem artykuł. Na wstępie takie słowa:

„Wiemy doskonale, jakie jest obecne położenie ziemiaństwa. U wielu ziemian stan zadłużenia przewyższa wartość majątków. Całe szereg zobowiązań i pożyczek nie zostanie już uregulowanych, a do wielu zarzutów dołączy się jeszcze zarzut krzywdy ludzkiej.

Co spowodowało ten beznadziejny stan? Złożył się na to cały szereg zewnętrznych przyczyn, ale w niemałym stopniu przyczyniły się własne błędy ziemiaństwa, które ogarnięte zostało przez niepokojący wprost pesymizm i apatję. Ziemiaństwo nietylko rezygnuje z roli, jaką odegrało nasze rycerstwo w dziejach Polski, ale w wielu razach rezygnuje z wysiłku, by warsztaty swoje ratować i biernie poddaje się losowi".

I dalej:

„Zwracamy się do rządu z tyloma żądaniami, a nie myślimy zupełnie w jak ciężkich warunkach rząd nasz pracuje, a zapominamy, że w dzisiejszych czasach kupieckich musi panować conajmniej wymiana usług.

Jeżeli rola ziemiaństwa nie ma się rozpłynąć w nicości — musimy zdobyć się na duży wysiłek i pomóc rządowi w prowadzeniu Polski i doprowadzeniu Jej do pełnego rozkwitu i chwały".

I t. d. Niewątpliwie na najwyższe uznanie zasługuje odwaga, z jaką redakcja „Czasu" wygarnęła słowa gorzkiej prawdy pod adresem sfery, której interesów broni.

„KAPLICZKI".

„Zielony sztandar" —naczelny organ stronnictwa ludowego zamieszcza „Uwagi o kongresie", pisane stylem, powiedzmy, soczystym.

Podobnie jak i po poprzednim kongresie, rozmaite *odpadki* i *wyrzutki* z pod znaku Roga czy Wrony rozpuszczają *kłamliwe* wiadomości jakoby przeważali na ostatnim kongresie sami byli „piastowcy". Jest to *wierutne kłamstwo; kłamstwo tem obrzydliwsze*, że świadome. Obliczone zaś ono jest na łatwowierność naiwnych i takich, którzy w uszach „smaku" nie mając, dają posłuch *sprzedawczykom, zdrajcom i intrygantom*. W Stronnictwie Ludowem skończyliśmy już z odróżnianiem kto był kiedy „piastowcem" — a kto był wyznawcą *innej kapliczki*. (podkr moje. *erg.*).

Kto był piastowcem — a kto był wyznawcą **innej kapliczki.** Dosłownie.

erg.

Wzdłuż i wszerz Polski

— **LIST OTWARTY ORGANIZACYJ KOBIECYCH DO POSŁANKI PEŁCZYŃSKIEJ.** Szereg poznańskich organizacyj kobiecych m. in. Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet, Stowarzyszenie Kobiet z Wyższem Wykształceniem, poznańskie stowarzyszenie Służba Obywatelska, Rodzina Wojskowa, Rodzina Policyjna, Rodzina Weteranów, samopomocowe organizacje studentek, Rodzina Rezerwistów, Zjednoczenie Kobiet Słowiańskich i t. d. podpisały list otwarty do posłanki Wandy Pełczyńskiej, wyrażając jej uznanie za wystąpienie w Sejmie przeciw projektowanym ograniczeniom zajmowania posad przez mężów i żony. Zdaniem podpisanych na liście otwartym organizacyj kobiecych, zarządzenie redukcji mężatek nie przyczyni się do zmniejszenia kryzysu, a stanie się źródłem szeregu niesprawiedliwości. List otwarty domaga się zgodnego z konstytucją traktowania kobiet, jako równorzędnych obywatelek Państwa.

— **WZNOWIENIE ŻEGLUGI NA WIŚLE.** Onegdaj uruchomiono żeglugę na Wiśle Wyruszył z Warszawy pierwszy parostatek w stronę Płocka. W związku z ruszeniem rzek w górze Wisły, rzeka pod Warszawą przybrała o 1 m. 10 cm., wskutek czego wszystkie mielizny, które niemal przez cały rok znajdowały się pod mostem Kierbedzia, znikły pod wodą.

O ile w ciągu najbliższych dni nie nastąpi zmiana temperatury, będzie wznowiona żegluga w górę Wisły.

— **ZBRODNIARZ LANGE ZNOWU SKAZANY NA ŚMIERĆ.** Sąd Apelacyjny w Poznaniu rozpatrywał powtórnie sprawę Jana vel Franciszka Langego, skazanego za bigamję i żonobójstwo na karę śmierci.

Lange zamordował swoją żonę, a potem niejaką Marję Nowicka, przyjaciółkę; w obu wypadkach zbrodniarz poćwiartował kobiety, część zwłok zostawił w mieszkaniu, a część w walizie wywiózł na pole i spalił.

Lange został w pierwszej instancji skazany na karę śmierci, Sąd Apelacyjny wyrok ten uchylił jednak, polecając zbadanie stanu psychicznego mordercy, gdyż zachowanie oskarżonego pozwalało przypuszczać, że działał on pod wpływem choroby umysłowej. Rzeczoznawcy stwierdzili jednak, że Lange jest zwykłym symulantem, wobec czego Sąd Apelacyjny skazał go ponownie na karę śmierci przez powieszenie. Sprawa oprze się o Sąd Najwyższy.

— **DZIAŁALNOŚĆ WARSZAWSKIEGO POGOTOWIA W ROKU UB.** Według danych statystycznych stołeczne pogotowie ratunkowe w r. 1935 było wzywane w 37.006 wypadkach, czyli przeciętnie około 101 razy no dobę. W r. 1934 pogotowie udzieliło pomocy w 33.075 wypadkach, czyli przeciętnie 91 razy na dobę.

—oOo—

Polska ekipa na zawody hippiczne w Berlinie

WARSZAWA (Pat) — W dniach od 24 stycznia do 2 lutego br. odbędą się w Wielkiej Krytej hali berlińskiej międzynarodowe zawody hippiczne, w których weźmie udział ekipa polska pod kierunkiem mjr. Królikiewicza i rtm Koma.

Skład ekipy polskiej przedstawiać się będzie prawdopodobnie następująco:

Mjr. Lewicki na koniach Duncan i Kikimora.

Mjr. Dziadulski na Zbiegu i Savannah

Por. Czerniawisk na Dionie i Zefirze.

Por. Gutowski na Warszawiance, Znahorze i Hanum

Por. Komorowski na Wizji i Traviacie.

Łącznie wyjedzie pięciu zawodników, 11 koni przyczem konie wysłane zostaną do Berlina dn. 20 bm. jeźdźcy za wyruszą z Grudziądza 21 bm

Lot ponad czynnym wulkanem



Lotnictwo szybowcowe w Japonji rozwija się w szybkiem tempie pod kierownictwem instruktorów niemieckich. W ostatnich dniach jeden z tych instruktorów przeleciał ponad wulkanem Asama, który objawia nieustanną działalność.

Redaktor „Słowa" pan Mackiewicz

skazany za zniesławienie posła Kamińskiego

na 4 miesiące aresztu i 1.000 zł. grzywny

Dwa procesy przegrane w jednym dniu

Wczoraj przed Sądem Okręgowym w Wilnie zasiedli naczelny redaktor „Słowa" p. Stanisław Cat—Mackiewicz oraz redaktor odpowiedzialny tego pisma p. Władysław Bodak, oskarżeni przez posła na Sejm p. Władysława Kamińskiego o zniesławienie w druku.

W okresie przedwyborczym w sierpniu roku ub. „Słowo" w kilku artykułach ostro zaatakowało p. Kamińskiego, który kandydował w trzech powiatach naszego województwa — w oszmiańskim, wilejskim i mołodeczańskim. Pisząc wogóle o czystości wyborów, „Słowo" pomówiło p. Kamińskiego o korzystanie z usług administracji państwowej i Izby Rolniczej (której p. Kamiński jest wiceprezesem) dla prowadzenia agitacji na rzecz własnej osoby.

Ostatnio „Słowo", zapowiadając ten proces, przypisywało mu wielkie znaczenie.

Sprawa nie wywołała większego zainteresowania wśród obywateli naszego miasta. Publiczności było niewiele — normalnie, jak na przeciętnej sprawie karnej.

OSKARŻONY I OSKARŻYCIEL.

Pan Mackiewicz przyznał się tylko do autorstwa jednego artykułu, podpisanego pseudonimem Cat. Inne niepodpisane ukazały się w druku za jego aprobatą. Obaj oskarżeni do winy zniesławienia nie przyznali się.

W wyjaśnieniach swoich p. Mackiewicz oświadczył, że zarzuty przeciwko postępowaniu p. Kamińskiego opierał na informacjach, dostarczanych mu przez osoby trzecie.

P. poseł Kamiński, zeznający w charakterze świadka, stwierdził, że wszystkie zarzuty „Słowa", skierowane przeciwko niemu w okresie przedwyborczym, są niezgodne z prawdą. Z aut administracji państwowej ani jego zwolennicy ani on sam nie korzystał. Za wszystkie prywatne środki lokomocji, wynajęte przez niego na terenach powiatów, płacił z własnej kieszeni. Zarzuty umieszczane przez „Słowo" miały wyraźną tendencję: dążyły do poniżenia go w sposób celowy w opinji publicznej. Łatwo można było sprawdzić, że na zebraniach informacyjnych, organizowanych w lokalach publicznych przez stowarzyszenia, mówił tylko o sprawach gospodarczych—i w dodatku jeździł w Oszmiańskiem w towarzystwie innego kandydata, który również na tych zebraniach przemawiał.

Była to plotka kawiarniana

Świadkowie zostali zaprzysiężeni. Pierwszy zeznawał p. dyr. Wojewódzki, który dostarczył „Słowu" informacji o wyjeździe dwóch urzędników Izby Rolniczej na powiat. Świadek twierdzi, że osoby „postronne" wiązały ten wyjazd z agitacją przedwyborczą za osobą p. Kamińskiego. Pogłoskę tę powtórzył red. Mackiewiczowi i miał go przestrzegać co do jej prawdziwości. Gdy w cukierni Rudnickiego dowiedział się o nazwiskach urzędników, którzy wyruszyli na powiat, przesłał je na bibułce do „Słowa".

Świadek potwierdza kilkakrotnie, że były to tylko przypuszczenia i domysły, o czem mówił red. Mackiewiczowi.

Następny świadek, p. Henryk Kasjanowicz, redaktor nocny „Słowa", potwierdza, że p. dyr. Wojewódzki przesłał bibułkę z nazwiskami urzędników Izby Rolniczej do „Słowa" i powiedział, iż właśnie oni wyjechali na powiat w sprawie agitacji za p. Kamińskim.

P. Kasjanowicz twierdzi, że oprócz tego p. dyr. Wojewódzki telefonował do „Słowa" i pytał o p. Mackiewicza. P. dyr. Wojewódzki, podczas konfrontacji, zarzadzonej przez Sąd, zaprzeczył temu.

AUTO IZBY ROLNICZEJ.

Świadek Franciszek Czapski nie był na żadnem zebraniu informacyjnem i nie wie, co na nich mówił p. Kamiński. P. Czapski słyszał, że wiece za kandydaturą p. Kamińskiego miały być zwoływane w urzędach gminy. Od właściciela prywatnej taksówki dowiedział się, że p. Kamiński i wicestarosta oszmiański objeżdżali teren razem.

P. Czapski po zbadaniu sytuacji w powiatach przybył do p. Mackiewicza i mówił z nim na temat kandydatury p. Kamińskiego. Powiedział p. Mackiewiczowi, że kandydatura ta jest pewna.

P. Łokuciewski mówił świadkowi, że Kamiński jest popierany, a on, Łokuciewski, jeździł wprawdzie, lecz jest „przybłędą" — zgóry przegrany.

Św. Smolenkow pracuje w Izbie Rolniczej. Opiekuje się gospodarstwami przodującemi w 350 wsiach. Ma zawsze pełne ręce roboty.

To właśnie p. Smolenkow z kolegą wyjechał w okresie przedwyborczym autem Izby Rolniczej na teren powiatów. Wyruszył na 6 dni — na objazd wsi i gospodarstw. Uśmiecha się szczerze i szeroko, gdy przewodniczący Brzozowski pyta go czy nie prowadził agitacji za p. Kamińskim.

— Nie, oczywiście nie — miał tyle spraw swoich do załatwienia, zresztą nie miesza się do polityki.

Dlaczego nie zareagował na notatkę w „Słowie"? Bo był w drodze, pracował — nie czytał pism.

Auto starościńskie

Św. Lerner z Oszmiany posiada taksówkę. To jego auto wynajął p. Kamiński. Jeździł z nim trzy dni po powiecie.

— Czy zebrania informacyjne były organizowane w gminach?

— Nie.

W Dziewieniszkach odbyło się w lokalu szkoły powszechnej; w Holszanach — w sali strzeleckiej; w Smorgoniach — w straży ogniowej; a w Krewie, tak, tu odbyło się w lokalu gminy.

P. Lerner był na wszystkich zebraniach informacyjnych, na których przemawiał p. Kamiński i p. Łokuciewski, również kandydat na posła do Sejmu.

— Czy na tych zebraniach widział wicestarostę Sylwestrowicza?

— Nie. Pana wicestarosty nie było.

— A czy auto starościńskie widział?

Tak, widział. Jechało za nimi. Do Krewa auto z p. wicestarostą Sylwestrowiczem przyjechało, gdy odjeżdżali, do Kucewicz także. W Sołach spotkali się. Nigdzie ich nie wyprzedziło, do żadnej miejscowości nie przybyło pierwsze.

PO OSZMIAŃSKIEM JEŹDZIŁ TAKŻE P. ŁOKUCIEWSKI.

P. Antoni Łokuciewski kandydował na posła do Sejmu w jednym okręgu z p. Kamińskim. P. Kamiński zaproponował mu wspólny objazd terenu. P. Kamiński wynajął auto i płacił za nie. Na zebraniach mówili obaj. Poruszali tematy ogólne.

P. Łokuciewski sądzi, że kandydatura p. Kamińskiego była popierana przez Blok — ściślej przez powiatowe władze Bloku. Nie podejrzewa, żeby był to rozkaz zgóry. Uprzywilejowanie kandydatury p. Kamińskiego szło z terenu. Wniosek ten świadek ten opiera na fakcie, że aż trzy powiaty wystawiły p. Kamińskiego.

P. Łokuciewski był prezesem Bloku powiatowego w Oszmianie.

Czy sympatja administracji państwowej była po stronie kandydatury p. Kamińskiego — tego p. Łokuciewski powiedzieć nie może.

P. Łokuciewski porozumiewał się z p. Kamińskim na temat auta starościńskiego, które przybywało wślad za nimi do niektórych miejscowości. Mówi, że prosił p. Kamińskiego, aby wpłynął na zmianę trasy lub terminu wyjazdów wicestarosty Sylwestrowicza, ponieważ „asysta" auta starościńskiego może wywołać plotki.

P. wicestarosta Sylwestrowicz jest prezesem Federacji Wojskowej. Interesowały go z rozmaitych względów nastroje przedwyborcze w powiecie.

PIJANY PRZEWODNICZĄCY KOMISJI.

Świadek Aulich, jest inspektorem samorządowym i wiceprezesem Bloku w pow. wilejskim. W okresie przedwyborczym jeździł z p. Kamińskim jako wiceprezes Bloku miejscowego. Był na trzech zebraniach informacyjnych, na których przemawiał p. Kamiński. Świadka interesowały nastroje ludności. W zebraniach nie brał udziału. Jeździli autem prywatnem, wynajętem i opłacanem przez p. Kamińskiego.

Świadek Butarewicz, b. kandydat na posła do Sejmu, nie wie czy administracja państwowa popierała kandydaturę p. Kamińskiego.

P. Budrewicz wspomina o jakiemś nadużyciu wyborczem, lecz mówi, że lepiej wyjaśni to jego mąż zaufania w komisji wyborczej p. Jagodziński.

Świadek Jagodziński mówi ogólnikowo o tem, że jakoby kandydatura p. Kamińskiego była popierana. Przez kogo i jak popierana — świadek nie może powiedzieć. Był na zebraniu, na którem przemawiał p. Kamiński. Świadek też mówił. Nikt mu nie przeszkadzał. Nie było żadnej represji — żadnych ograniczeń.

P. Jagodziński twierdzi, że przewodniczący komisji wyborczej w Kijowcu, p. Jeśkow Borys, wsunął do urny kilka kopert. Świadek złapał go za rękę, lecz nie mógł już przeszkodzić. Pozatem znaleziono obok urny 87 kartek z głosami na p. Kamińskiego i innego jakiegoś kandydata. Spisano o tem protokół. Przewodniczący Jeśkow był... prawie pijany.

Ci, którzy protestowali

Przed Sądem zeznają następnie obywatele gminy kucewickiej, którzy podpisali protest, zarzucający nadużycia wyborcze w gminach dziewieniskiej i dołhinowskiej. Warto im poświęcić nieco więcej miejsca tembardziej, że byli oni w patetyczny sposób przedstawieni „opinji publicznej" na łamach „Słowa".

Pierwszy z nich rolnik ze wsi Gudziniętą, p. Bolzan, nie zna p. Kamińskiego. Na pytanie p. Mackiewicza — czy widział auto starościńskie —odpowiada, że widział dwa samochody, kto w nich siedział nie wie. Mówiono, że „pan starosta", ale świadek nie wie jak wygląda starosta.

Świadek mówi, że niejaki Woronkowicz przyszedł do niego i prosił, aby podpisał protest. Podpisał, bo do wsi Gudziniętą przyjeżdżał wójt kucewicki i mówił, aby głosowali na pierwszego i ostatniego kandydata. Bolzan zaś sądził, że agitacji prowadzić nie można było i dlatego podpisał. W gm. dziewieniskiej i dołhinowskiej nie był. Protest podpisał, nie czytając jego treści. Sądził, że opisuje akcję wójta z Kucewicz.

P. Mackiewicz zapytuje świadka czy wójt gminy kucewickiej wzywał go urzędowo do gminy w sprawie protestu.

Trzeba tu wyjaśnić, że „Słowo" niedawno zamieściło wstępny artykuł, w którym obszernie omawiało sprawę urzędowych wezwań wójta gminy kucewickiej, skierowanych do świadków Bolzana, Szukiełłojcia, Kiedrysa i Woronowicza. Z treści artykułu „Słowa" czytelnik mógł się domyślać, że wezwanie to mogło mieć związek także ze sprawą p. Mackiewicza i że wójt kucewicki mógł nawet wpływać na świadków.

Świadek Bolzan mówi, że wójt go wzywał i prosił, aby odwołali protest, bo za podpisanie go mogą być ukarani. O sprawie p. Mackiewicza nic nie mówił.

Przewodniczący Brzozowski prosi świadka, aby wyjaśnił w jaki sposób wezwania urzędowe wójta gminy trafiły do rąk p. Mackiewicza. Bolzan mówi, że dał je p. Czapskiemu, który obiecał odesłać je skolei do Sądu Najwyższego. Przewodniczący wzywa p. Czapskiego i prosi go, aby wyjaśnił, dlaczego wezwania te zamiast do Sądu Najwyższego, jak przyobiecał, oddał p. Mackiewiczowi. P. Czapski tego nie może wyjaśnić.

Świadek Kiedrys rolnik ze wsi Gudziniętą opowiada o tem jak do wsi przyjechał wójt gminy kucewickiej i mówił, aby głosowano na p. Kamińskiego i p. Łokuciewskiego. Świadek stwierdza jednak, że namowa ta skutku nie odniosła, bo każdy głosował tak jak chciał.

Protest podpisał nie wnikając w jego treść. Sądził, że oskarża wójta o agitację, która, zdaniem świadka, była wogóle niedopuszczalna.

Wójt wzywał świadka, mówił mu, aby odwołał protest i aby zeznawał prawdę w procesie p. Mackiewicza.

Świadek Szukiełłojć również podpisał protest, nie czytając jego treści. Zaufał Woronkowiczowi, sądząc, że ten napisał skargę na wójta gminy. Mówi to samo o przyrzeczeniu p. Czapskiego, co i świadek Bolzan.

Świadek Woronowicz również podpisał protest nie czytając go. Zeznanie tego świadka potwierdzają zeznania poprzednich trzech, którzy nie wiedzieli, co podpisywali.

Agitowano za wszystkimi

Świadek Silewicz napisał w swoim czasie list do red. „Słowa" o tem, że jakoby sfery starościńskie powiatu mołodeczańskiego popierają kandydaturę p. Kamińskiego. Opierał to twierdzenie na fakcie wyjazdu w teren w sprawach wyborczych pp. Szymankiewicza i Żukiela, jak mówił, urzędników starostwa.

Świadek Szymankiewicz, agronom, mówi, że prowadził na terenie powiatu mołodeczańskiego agitację za frekwencją bez wskazywania nazwisk. Jeździł prywatnemi autami i koleją. Twierdzi także, że na terenie powiatu była prowadzona kampanja przeciwko kandydaturze p. Kamińskiego, przyczem używano metod nieuczciwych. Świadek przypuszcza, że maczali w tem ręce zwolennicy kandydata Leśniewskiego.

Świadek Saski nauczyciel z Oszmiany twierdzi, że p. wicestarosta Sylwestrowicz popierał kandydaturę p. Łokuciewskiego; Smorgonie zaś lansowały kandydaturę p. Leśniewskiego. Urzędnicy magistratu oszmiańskiego nie popierali kandydatury p. Kamińskiego. Wogóle zaś w powiecie agitowano za najrozmaitszymi kandydatami. Świadek nie zauważył, aby p. Kamiński cieszył się względami administracji państwowej w akcji przedwyborczej.

PROTEST ZDOBYTY PODSTĘPEM.

Świadek Klekot, osadnik wojskowy z pow. wilejskiego, opowiada obszernie o tem, jak zarząd Bloku w Wilejce i starosta oponowali przeciwko kandydaturze p. Kamińskiego.

Świadek Dąbek potwierdza, że p. Kamiński był zwalczany na terenie Wilejki. P. Kamiński wolał nawet przesłać listy do swoich mężów zaufania bezpośrednio, a nie przez władze administracyjne.

Świadek Rożnowski, wójt gminy kucewickiej, mówi, że wezwał tych, którzy podpisywali protest, z własnej inicjatywy dla ustalenia faktu, który go obchodzi osobiście. Twierdzi, że Woronkiewicz zdobył podpisy pod protestem używając podstępu. Zrobił to dla jakiejś osoby trzeciej za pieniądze.

Świadek Wysocki, nauczyciel, opowiada o wypadku w lokalu wyborczym w Smorgoniach. Straż porządkowa miała przeszkadzać jakiejś kobiecie w oddaniu głosu na p. Kamińskiego i namawiała ją głosować za p. Leśniewskim.

Na tem została wyczerpana lista świadków.

ZASTRASZAJĄCE METODY.

Adwokat Olechnowicz, popierający oskarżenie, w rzeczowem przemówieniu omówił tendencje, które miało „Słowo" zamieszczając niezgodne z prawdą, zniesławiające artykuły i prosił o ukaranie oskarżonych.

P. pos. Kamiński w przemówieniu swem podkreślił, że red. Mackiewicz swemi metodami zastrasza ludzi. Jego postępowanie jest szkodliwe. Pismo, które szkaluje, staje się zagadnieniem publicznem.

P. pos. Kamiński prosił Sąd o oczyszczenie tej atmosfery, którą roztoczył dokoła niego p. Mackiewicz, i potępienie używanych przez „Słowo" metod szkalowania ludzi.

Wyrok

Pan Mackiewicz w przemówieniu swem wskazywał na okoliczności łagodzące i na dobrą wiarę. Pozatem mówił, że działał w interesie publicznym.

Sąd uznał winę obu oskarżonych za udowodnioną i SKAZAŁ P. RED. MACKIEWICZA Z ARTYKUŁU 255 K. K. NA 4 MIESIĄCE ARESZTU I NA 1000 ZŁOTYCH GRZYWNY P. red. Bodak został skazany za współudział na 50 zł. grzywny.

Druga sprawa

Po wyroku w sprawie p. Mackiewicza Sąd przystąpił do rozpatrywania sprawy p. posła Kamińskiego, oskarżonego przez p. Mackiewicza o zniesławienie treścią listu do redakcji, wydrukowanego w „Kurjerze Wileńskim" z dnia 13 listopada 1935 r. W liście tym p. poseł Kamiński pisał między innemi:

„W społeczeństwie ludzi kulturalnych oddawna ustalił się zwyczaj, że w sprawach, oddanych do sądu, należy zachować spokój i milczenie, a w sprawach honorowych postępujący inaczej jest uznawany nawet za prowokatora, niezdolnego do dawania satysfakcji honorowej.

Będę cierpliwie czekał sądu, na żadne napaści już więcej nie odpowiem. Dziwi mnie tylko, jak wydawcy „Słowa" mogą pozwalać i brać odpowiedzialność za te wszystkie niesprowokowane napaści na bezbronnych ludzi wtedy, kiedy sprawa jest w sądzie. Czyżby „Słowo" stało się zwykłym prowincjonalnym brukowcem, a przestało być pismem zrównoważonych konserwatystów".

P. Mackiewicz poczuł się tem tak bardzo urażony i na łamach „Słowa" zapowiedział wytoczenie procesu o zniesławienie przeciwko redaktorowi odpowiedzialnemu „Kurjera Wil.", redaktorowi naczelnemu „Kurjera Wil." i p. posł. Kamińskiemu. W praktyce ograniczyła się ta zapowiedź do p. posła Kamińskiego. Wczoraj sprawa ta znalazła się na wokandzie sądowej.

Na propozycję sądu pogodzenia się stron, p. Mackiewicz wyraził zgodę. Stwierdził, że w artykule, który spowodował list p. posła Kamińskiego, znalazł się błąd zecerski. Oto zamiast „...protestu o nadużyciach wyborczych przez Pana Władysława Kamińskiego", miało być „... protestu o nadużyciach wyborczych na rzecz Pana Władysława Kamińskiego...". Pan Mackiewicz sprostował to i zgodził się cofnąć oskarżenie przeciwko p. posł. Kamińskiego pod warunkiem, jeżeli p. Kamiński uzna wyrażenia, zawarte w liście za niewłaściwe.

P. pos. Kamiński na propozycję tę nie zgodził się.

Sąd po rozpatrzeniu sprawy UNIEWINNIŁ P. POSŁA KAMIŃSKIEGO Z ZARZUTU ZNIESŁAWIENIA P. MACKIEWICZA.

*

P. Mackiewicz w swojem przemówieniu w sprawie drugiej, odpowiadając adw. Olechnowiczowi, zapowiedział zgóry autorytatywnie, że dzisiejsze sprawozdanie „Kurjera Wileńskiego" będzie tendencyjne. Cóż na to może rzec sprawozdawca sądowy? Jakby nie napisał to sprawozdanie — zawsze będzie niemiłe p. Mackiewiczowi. Przecież obie sprawy przegrał z kretesem.

WŁOD.

NASZE SPRAWY

Kolumna zblokowanych organizacyj kobiecych pod redakcją Eugenji Kobylińskiej - Masiejewskiej

Ponury problem „służącej“

(Na marginesie artykułu Kruczkowskiego „O rzeczywiste wyzwolenie kobiety“)

Oczywiście wdzięczne jesteśmy Kruczkowskiemu za obronę praw kobiety do pracy, za wytknięcie niesprawiedliwości, kryjącej się w opłacaniu jej według niższej taksy. Kruczkowski nie przypuszcza, żeby poprawa doli kobiety, jej całkowite wyzwolenie mogło nastąpić przed likwidacją gospodarczego charakteru rodziny, który to charakter, jego zdaniem jest ostoją kapitalizmu, czyniąc z rodziny „ośrodek spożycia“. „Rozwiązanie konfliktu — według Kruczkowskiego — nastąpi poprzez uspołecznienie konsumcji“.. Czyli, jak się obrazowo autor wyraża, należy 60 kominów jednej kamienicy zastąpić jednym, kolektywnym. Tu nastąpi „zwycięstwo konstruktywnej myśli społecznej nad oczywistym absurdem ciasnego, upokarzającego kręgu, w którym odwiecznie zmuszona była bytować kobieta „uprzywilejowana niewolnica“.

Prosiłabym, żeby czytelniczki nasze przeczytały Nr. 10 „Poprostu“ z 10 grudnia ub. r., żeby się zapoznać i z pismem i z artykułem. Przecie Leon Kruczkowski wart jest, żeby z nim nieco podyskutować? Sama uczyniłam to w artykule, poświęconym temu „kolektywnemu kotletowi obiadowemu“, więc nie chcę wracać do tej kwestji, a zabieram się do oświetlenia z „tamtej“ strony innego problemu. Odrazu muszę cytować Kruczkowskiego: „Nawiasowo nadmienię jeszcze, że likwidacja gospodarczego charakteru rodziny w konsekwencji przyniesie również rozwiązanie jednego z najbardziej haniebnych, obrzydliwych i ponurych problemów obyczajowości mieszczańskiej: problemu „służącej“. Jest to bądź, co bądź nietylko kwestja wyzwolenia społecznego bardzo pokaźnej liczby kobiet, ale poprostu przywrócenie tym istotom, tym rzeczom, tym sprzętom domowym — elementarnego człowieczeństwa“.

A teraz pomyślmy. Słuszne — co? Słuszne! Bardzo słuszne. Ale przedewszystkiem u nas. Gdzieindziej technika gos gospodarska stoi tak wysoko, że przeciętna pani domu prawie nie potrzebuje pomocnicy. W sklepach może dostać rzeczy już nawpół przyrządzone, u siebie ma gaz i wszystkie nowoczesne udogodnienia. Niewidoczna dla oka kuchnia może być ukryta w ścianie, za ozdobnym parawanem. Dymu niema. Lekkie zapachy zaraz się wywietrzą. Elegancka pomocnica może przyjść, a potem myje rączki, nakłada zgrabny kapelusik i au revoir! Mogą wymienić z panią domu uścisk dłoni i pogadać trochę o nowym programie w kinie. Która z nas nie westchnie do tego raju. Jaka to będzie szkoda, jeżeli w myśl życzeń niektórych zapaleńców z prasy, ulegającej często konfiskacie, przejdziemy natychmiast do ustroju kolektywnego przed zakosztowaniem wszelkich udogodnień, jakie możnaby było osiągnąć i w tym ustroju. Niektórzy znają te wygody tylko ze słyszenia i odrazu mają przechodzić do niewygód, jakie przynoszą ze sobą początki nowych ustrojów. Żeby to przed zaprowadzeniem kolektywnego komina (kiedy narazie nie można będzie zapewne mieć ulubionych potraw) nacieszyć się taką śliczną, własną kuchenką, w nowoczesnem mieszkaniu! Tak myśli niejedna z kobiet, umęczona ponurym problemem kuchni i służącej.

Znowu przypominam, że mówię w imieniu zwykłych kobiet. Takich, które muszą usilnie dorabiać na życie i w razie ciężkiej choroby kogoś z rodziny muszą się zadłużać, a nie mają żadnych dóbr ziemskich ani żadnych klejnotów, które — o ile wierzyć romansom — taka uciśniona piękność pod woalem zanosi do lombardu. Co tu gadać — jesteśmy proletarjuszki bez jutra i bez przyszłości zabezpieczonej. Ale jesteśmy inteligentne proletarjuszki. Takie w każdym ustroju otrzymają cięgi. Zbrodnia ich to tęsknota za pięknem i swobodą. W kapitalistycznym ustroju nie mogą być szczęśliwe, bo są zbyt przeczulone, wrażliwe na cudzą biedę i własne troski. W kolektywnym znalazłyby się na czarnej liście, bo miały niegdyś służącą. O, właśnie — służącą!

Słuchajcie mnie, kobiety — inteligentne proletarjuszki. Zajrzyjmy do naszych domów. Właściwie poco nam potrzebna służąca? Dla męża i dzieci. Nie wiem, kto czyści buty p. Kruczkowskiemu. — Przypuszczam, że sam, bo nie chciałby poniżać służebnej kobiety tą czynnością.

Panie i panienki również najczęściej same dbają o czystość swoich pantofelków. Ale panowie? Mój Boże! Ileż to usług, wymaga pan albo panicz w domu! I oni to najbardziej są niezadowoleni ze służącej. Oni to najczęściej nie dadzą jej dobrego słowa. Nawet w marnym ustroju kapitalistycznym możnaby trochę ulżyć kobiecie, gdyby mężczyznom chciało się czasami chociażby... wymyć szklanki.

Ponury problem służącej przedewszystkiem zadręcza inteligentną proletarjuszkę. Inteligentka zawsze jest przeczulona. Zgóry uważa, że służąca — dzięki swemu stanowisku — zasługuje na współczucie i obchodzi się z nią tak ostrożnie, że tamta po jakimś czasie zaczyna traktować panią wyniośle. Przedewszystkiem taka pani może nikomu nie zrobić podarunku na święta, ale służącej zrobi. Pensję płaci jej wyższą, niż zamożne burżujki. Pozwala jej wyjść, a sama siedzi za nią w domu. Nigdy się na nią nie rozgniewa i nie podniesie głosu. Podzieli się z nią każdym przysmakiem, a często kolońską wodą i pudrem, nie mówiąc o mydle. Lęka się jej rozdrażnić, gdy ta jest w złym humorze i stwierdza z przerażeniem, że „domowi mężczyźni“ nic sobie nie robią z kaprysów pomocnicy. Nawet nie zauważą, że ją głowa boli. Jeżeli takiej pani trafi się osoba subtelniejsza, przywiążą się do siebie. A inna będzie ją wyzyskiwała na każdym kroku. Służąca inteligentnej proletarjuszki zwykle posiada oszczędności, a pani nie może związać końca z końcem. Więc robotnica czasem rozczuli się i pożyczy skłopotanej chlebodawczyni. Moja znajoma nazywa swoją służącą „bankierem“. Koło pierwszego domownicy są zadłużeni u tej roztropnej i tęgiej dziewoi, która zresztą trzyma w ryzach całą rodzinę. Potem oddają wszystko wiernie i z procentem. Służąca taka chodzi mocno i pewnie, stuka drzwiami, wtrąca się ciągle do rozmowy, obraża się, jeżeli coś przesoliła albo przypaliła, tłucze naczynia i też się obraża, ciągle wymawia służbę po krótkiem spięciu z panem domu, ale siedzi i zbiera pieniądze, bo prawie nie potrzebuje wydawać.

Gdy jest nieobecna, pani domu często oddycha z ulgą, choć skrycie, a pan domu powiada otwarcie:

— Poszedł ten grenadjer? — A — a — chwała Bogu. Powietrze jest czyststsze.

Pozatem inteligentna proletarjuszka zawsze się czuje winna wobec służącej. Robi co może, żeby jej życie umilić, ale właściwie nie potrafi pewnych rzeczy zmienić. Stoi między niemi ściana, którą tak trudno obalić. Służąca jest podejrzliwa i zawsze posądza gospodynię domu o przewrotność. Niezwykłą, jej zdaniem dobroć traktuje jako pewnego rodzaju bzika. Może tak się rozpanoszyć, że pani domu zaczyna brakować tchu. Wtedy zwykle pan domu wygłasza exposé i następuje zmiana w domowem ministerstwie spraw wewnętrznych. — Dość! Próbowałam udowodnić, że kobiety tęsknią za rozwiązaniem „ponurego problemu“ i to nietylko robotnice ale i proletarjuszki inteligentne. Jak salonowe damy sobie radzą, nie wiemy. Tam nikt nie robi wielkich rzeczy ze służącej, to też siedzi ona cicho i ma szacunek dla chlebodawców. My pragniemy traktować służącą z szacunkiem i sympatją, to też czasami ona staje się główną i hałaśliwą osobą w domu. A chlebodawczyni ciągle chodzi z zażenowanym półuśmiechem. Tak. To bardzo „rogaty“ problem. Tylko czasami zdarzają się cuda i jakieś harmonijne rozwiązanie. Mimo wszystko przeciętna pani domu, ta inteligentka, nie zmieni swego postępowania ze służącą, usiłując, bezskutecznie najczęściej zdobyć jej oporne serce. Jeżeli jest jakaś wyższa sprawiedliwość, otrzyma wkońcu za to nagrodę. Może to będzie w kolektywnym ustroju? Wtedy służące staną się paniami sytuacji. Więc powiedzą pobłażliwie: „Bzikowata ta pani, ale nic sobie była. Nie „honorowa“ *) i nie pyskata. Musi być przyjmiem jej do kolektywu — a?

A myślę, że należałoby.

Tymczasem jednak poczekajmy na rozwiązanie „problemu“.

E. K. M.

*) nie pyszna.

STOŁOWNIA

Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet przy ul. Jagiellońskiej Nr. 3/5 m. 3 podaje do wiadomości ogółu, że zdrowe, tanie (od 65 gr. do 1.20 zł.) obiady wydawane są codziennie od godz. 1 do 5 po południu.

PP. Członkiniom przysługuje zniżka 10%, pp. oficerom, urzędnikom i studentom abonamenty zniżkowe.

Stołownia przyjmuje zamówienia na wszelkie ciasta, sosy, zimne przekąski i gorące dania, po cenie kosztu z minimalnem doliczeniem za pracę.

Obstalunki odsyłane są do domu.

Organizuje się obiady i kolacje zjazdowe wycieczkowe itp. — w lokalu własnym, lub w lokalach wskazanych. Telefon Stołowni 17—61.

Wigilja dla bezrobotnych w Zw. Pracy Obywat. Kobiet

24 grudnia r. ub. o godz. 3-ej pp. odbyła się w lokalu jadłodajni ZPOK —przy ul. Zamkowej 26 wigilja dla bezrobotnych, urządzona staraniem Zarządu Zrzeszenia Grodzko-Powiatowego ZPOK. Wigilję zaszczycił swą obecnością p. wojewoda płk. Bociański, który przybył w towarzystwie radcy wojewódzkiego p. Trockiego. Z ramienia Zarządu obecne były panie: Hoppenowa, Tomaszewska, opiekunka jadłodajni p. Łazarówna. Do bezrobotnych, zebranych wraz z dziećmi w liczbie około 200 osób, przemówiła przewodnicząca Zrzeszenia Grodzko-Powiatowego p. Janina Hoppenowa, w serdecznych słowach składając im życzenia świąteczne.

Następnie przemówił p. wojewoda, zaznaczając, że jest szczęśliwy, iż może stanąć do pracy dla dobra ziemi, którą kochał Marszałek. Potem w słowach, pełnych otuchy i serdeczności, p. wojewoda zwrócił się do zebranych, życząc im wytrwania i lepszego jutra. Żegnany owacyjnie — opuścił p. wojewoda jadłodajnię. Przed odjazdem złożył na ręce przewodniczącej p. Hoppenowej kwotę 100 złotych na zakup słodyczy dla uczestników wigilji. — Wigilja odbyła się w atmosferze tej serdeczności i ciepła, jaką starają się zwykle stworzyć opiekunki jadłodajni — w sali udekorowanej odświętnie, w świetle zapalonej choinki bezrobotni otrzymali kolację, składającą się z tradycyjnych potraw i słodyczy.

O kino dla najmłodszych dzieci

W okresie świątecznym przechodziłam koło domu handlowego B-ci Jabłkowskich. Było rojno i gwarno jak zwykle. Przed wystawą z zabawkami dziecinnemi panował tłok nie do opisania. Właśnie nadszedł ojciec, niosący dziecko na ręku, płaszcza jego trzymała się kurczowo mała dziewczynka.

Nie wiem, jak długo dzieci na zimnie stały, zanim skolei mogły obejrzeć cuda kręcących się na karuzeli lalek. Żywe kolory, ruch zabawek — wprawiały w niebywały zachwyt całe to młodociane towarzystwo.

Przy odrobinie inicjatywy możnaby wszystkim naszym najmłodszym chodzącym już skarbom w odpowiedniejszych wiele warunkach zapewnić sporo przyjemności. Myślę o kinie dla najmłodszych dzieci.

Bardzo często przed poważnemi filmami wyświetlają kina jako dodatki barwne, krótkie bajeczki, które mimo iż treścią dostosowane właśnie dla dzieci zachwycają nas nieraz barwami, pomysłem i estetyką wykonania. Przypuszczam, że po cenie odpowiednio zniżonej raz w tygodniu np. w niedzielę, w godzinach rannych, z wielkiem powodzeniem mogłyby Zarządy kin wyświetlać te króciutkie bajeczki, dla naszych pociech w wieku od 3 do 10 lat.

Program odpowiednio dobrany, dostosowany do zainteresowania dziecka więc oczywiście bez reklam, mógłby być wyświetlany początkowo w jednem kinie w Wilnie tytułem próby.

Taki trzydziesto czy czterdziestopięcio-minutowy seans, złożony z cudnych kolorowych bajek dałby naszym pociechom dużo radości i wrażeń, a kinom zapewniłby dochód, popularność i jeszcze coś... wdzięczność matek.

Warto o tem pomyśleć.

Smolerowa.

KRONIKA

— **Zwołujemy we środę** pierwsze poświąteczne zebranie referatu prasowego o g. 18.15 w lokalu ZPOK.

Wszystkie członkinie prosimy o przybycie.

— **Posiedzenie Komitetu Redakcyjnego** odbędzie się również we środę o g. 19. Delegatki Organizacyj Zblokowanych proszone są o przybycie i dostarczenie artykułów ze swych terenów.

— **Wszystkim czytelniczkom „Kolumny“** zasyłamy z początkiem Nowego Roku gorące życzenia wszystkiego najlepszego. Pragniemy otrzymywać jak najwięcej wiadomości i artykułów z prowincji. Prosimy o nadsyłanie swoich uwag i życzeń pod adresem: Jagiellońska 3/5—3, Referat Prasowy ZPOK.

— **Opłatek Związku Legjonistek.** W środę, dn. 8 stycznia odbędzie się w lokalu Federacji PZOO, plac Orzeszkowej 11-b tradycyjny Opłatek Związku Legjonistek. Początek o godz. 18. Zapisy przyjmuje przewodnicząca Związku — ul. Inflancka 13 m. 1.

— **Z kroniki Z. P. O. K. Brasław.** 4 listopada b. r. odbyło się w Brasławiu w świetlicy Z. P. O. K. zebranie ogólne Członkiń Oddziału ZPOK w Brasławiu. Frekwencja członkiń była liczniejsza niż normalnie.

Zebranie poświęcone było między innemi sprawom organizacyjnym, uchwaleniu protestu przeciw uciskowi Polaków na Śląsku Cieszyńskim. Dłuższy referat na temat „Ludność polska na Śląsku Cieszyńskim i jej położenie“ wygłosiła Przewodnicząca Zrzeszenia Powiatowego ZPOK. w Brasławiu p. Trytkowa Franciszka. — Referentka zobrazowała w swojem przemówieniu historję Śląska i na tle tej historji stosunki między Polską a Czechami. Następnie przedstawiła znaczenie polityczne i gospodarcze Śląska, historję zagarnięcia Śląska Cieszyńskiego przez Czechów, oraz obecny ucisk narodowościowy wobec ludności polskiej na Śląsku Cieszyńskim.

Po wysłuchaniu referatu i krótkiej dyskusji uchwaliło zebranie następującą rezolucję:

Zgromadzone w dniu 4 listopada 1935 r. na zebraniu ogólnem Członkinie Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Brasławiu po wysłuchaniu referatu o położeniu ludności polskiej na Śląsku Cieszyńskim protestują przeciw nieludzkiemu i sprzecznemu z traktatami uciskowi ludności polskiej przez Czechów.

Równocześnie ślą ludności polskiej na Śląsku słowa współczucia i słowa zachęty.

Kobietom polskim na Śląsku Cieszyńskim ślemy słowa serdecznego pozdrowienia oraz życzenia, by niedola ich jak najrychlej się skończyła i by mogły spokojnie dalej pracować nad wychowaniem swych dzieci na dobrych Polaków.

Wieści i obrazki z kraju

Dzisna

POPARZENIE PODCZAS POŻARU. W nocy 26 ub. m. w kol. Łuczajka III, gm. zaleskiej, wybuchł pożar w zagrodzie Mikołaja Saprona. Spalił się dach domu mieszkalnego oraz kuchnia, sień i stajnia. Ponadto spaliły się 2 owce, koń, krowa i inwentarz domowy. Straty wynoszą zł. 630. W czasie pożaru doznała lekkiego poparzenia Marja Sopranowa. Z dotychczasowych wywiadów policji wynika, że przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

— **KOŁO MŁODEJ WSI WE FROŁOWIE.** Dn. 21.XII.35 r. staraniem Koła Młodej Wsi im. Marszałka Józefa Piłsudskiego we Frołowie k/Dzisny odbyła się wspólna wigilja wszystkich członków Koła w świetlicy Szkoły Powszechnej we Frołowie, na którą przybyli na zaproszenie nasi KOPiści i wspólnie odbyło się uroczyste łamanie się opłatkiem przy dźwiękach „harmoszki“, chóru Koła i śpiewania kolend.

Zawdzięczając niezmordowanej i energicznej współpracy z zarządem Koła naszego p. kierownika Wł. Prokopowicza w ciągu półtora roku urządziliśmy 8 przedstawień z zabawami tanecznemi, 5 okolicznościowych akademij i 2 wspólne wigilje. Słowem nasze wsie i kolonje sąsiadujące z Sowietami nie śpią.

Pomimo kryzysu w naszej świetlicy „wyrosło“ radjo 3-lamp., mamy łączność ze światem, mamy czasopisma różnego rodzaju, gazety, między innemi i nasz „Kurjer Wileński“ — pozatem panują u nas śpiew, humor i wesołe życie.

A. Laszkiewicz,
szary rolnik — ale prezes Koła.

Kurzeniec

— BUDOWA SZKOŁY W KRZYWEM SIOLE. Wieś Krzywe Sioło gm. kurzenieckiej była 15 grudnia ub. roku widownią niecodziennego zdarzenia. Odbyło się tam poświęcenie nowowzniesionego budynku 3-klasowej publicznej szkoły powszechnej. Na uroczystości tej byli obecni: p. starosta pow. inż. Władysław Henszel i podinspektor Szkolny Chomiczewski. Przybyło również prawie całe nauczycielstwo z terenu gminy, przedstawiciele zarządu i rady gminnej, pracownicy gminni oraz tłumy ludności.

Po dokonaniu aktu poświęcenia i po przemówieniu ks. Jankowskiego, który nawoływał do pracy w nowej szkole, wójt gminy p. Franciszek Rusiecki złożył krótkie sprawozdanie z budowy szkoły. Z tego sprawozdania dowiedzieliśmy, że ogólne koszty budowy szkoły wyniosły 9000 złotych. Na tę sumę złożyły się: a) pożyczka 10 letnia bezprocentowa z Tow. Popierania Bud. Publ. Szkół Powszechnych 1500 złotych, b) zapomoga Wydz. Pow. w Wilejce 1500 złotych, c) robocizna niefachowa dostarczona bezpłatnie przez mieszkańców obwodu szkolnego szacowana na 1500 złotych i wreszcie d) udział gminy Kurzeniec 4500 zł. Plac pod szkołę o wymiarach 1 ha dali bezpłatnie mieszkańcy wsi Krzywe Sioło.

Następnie przemawiał p. starosta, podkreślając znaczenie zbiorowego wysiłku, który nawet w tych ciężkich czasach pozwolił na wybudowanie pięknego gmachu i wzywając ludność do dalszej pracy zbiorowej nad poprawą swego bytu.

Przedstawiciel władz szkolnych p. Chomiczewski wezwał do zapisywania się na członków Tow. P. B. P. Szkół Powsz., które ze składek groszowych gromadzi znaczne fundusze.

Przemawiali ponadto p. kierowniczka szkoły Michalina Urbankówna i sołtys gromadzki p. Ignacy Radziwanowicz.

Następnie wójt gminy odczytał uchwałę rady gminnej, nadającą nowej szkole imię Marszałka Józefa Piłsudskiego, poczem nastąpiło podpisywanie aktu erekcyjnego.

Na zakończenie uroczystości zebrani wysłuchali kilka piosenek i deklamacyj, wykonanych przez dzieci szkolne i Oddział Żeńskiej Straży Pożarnej w Krzywem Siole — Samarytanki.

Po uroczystości kierowniczka szkoły zaprosiła gości na herbatkę.

Ar.

Turgiele

— **ZAMARZNIĘCIE. 1 b. m. o godz. 16-ej na drodze około wsi Pawłowo, gm. turgielskiej znaleziono zmarzniętego żebraka Aleksandra Awotynia, lat 50, obcokrajowca, z prawem pobytu w Polsce do dn. 4.I.36 r., który ostatnio zamieszkiwał w maj. Jutepa, pow. sokolskiego**

Brasław

— ŚMIERĆ UMYSŁOWO CHOREGO STARCA. **28 ub. m. Juljan Skoworotko, m-c wsi Zajcewo, gm. leonpolskiej zameldował policji, że w tymże dniu powiesił się na strychu warzywni ojciec jego Jakób Skoworotko, lat 68, który od kilku lat był chory umysłowo. Zwłoki zabezpieczono.**

X LAT POLSKIEGO RADJA

Radjowy album jubileuszowy już się ukazał w druku!

Od dość dawna zapowiany, ozdobny album „Dziesięciolecia Polskiego Radja“ już ukazał się w druku.

Jest to tak piękne i graficznie staranne wydawnictwo, że śmiało stanąć może w rzędzie najpiękniejszych wydawnictw tego typu radjofonij zagranicznych.

Na 48 stronach doskonałego papieru, pomieszczono taką moc rzeczowych i rzucających się w oczy czytelnikowi informacyj, że stanowić ono może wzór dla tego rodzaju publikacyj.

Zwarta treść albumu ilustruje powstanie, rozwój i wzrost radjofonji polskiej na przestrzeni lat 10-ciu.

Na początku znajdujemy artystyczny grafik przedstawiający mapę Polski, z ozdobnie wykonanemi fragmentami najcharakterystyczniejszych widoczków tych poszczególnych miast Polski, skąd płyną na fale eteru audycje Polskiego Radja. Są to nasze radjostacje, z Raszynem na czele. Dalej umieszczono krótki zarys radjofonji w Polsce, ilustrowany fotografjami laboratorjów technicznych, grafikiem rozwoju mocy warszawskiej radjostacji od 0,5 Kw poczynając aż do dzisiejszego 208 Kw olbrzyma raszyńskiego. Z drugiej strony widzimy, jak rosła od roku 1926 cyfra radjosłuchaczy po dzień dzisiejszy.

Następne dwie kolumny poświęcone artystycznie ułożonym zdjęciom najwybitniejszych przedstawicieli kierownictwa radjofonji polskiej.

Dalej w tekście znajdujemy mnóstwo zdjęć niezwykle ciekawych. A więc: wnętrza rozgłośni warszawskiej i wszystkich siedmiu rozgłośni prowincjonalnych, fotografje speakerów stołecznych i regjonalnych, fotografje najwybitniejszych artystów i prelegentów P. R. fotomontaże grafiki i t. p. Wszystko to daje obraz niezwykle plastyczny wielkiej pracy i wysiłków, jakie włożono w rozbudowę i udoskonalenie tego niezwykle ważnego wynalazku o tak wszechstronnem znaczeniu społecznem i obywatelskiem. Nie zapomniano nawet o ujęciu graficznem udziału Polskiego Radja w radjofonji wszechświatowej i wymianie programów polskich z zagranicą.

Album ten opracowało Biuro Prasy i Propagandy P. R. pod naczelną redakcją dr. Władysława Kłyszewskiego. Okładkę, układ i opracowanie graficzne w całości przygotował artysta malarz Marjan Jerzy Malicki. Druk i klisze wykonały Zakłady Graficzne E. i dr. K. Koziańskich w Warszawie według fotografii nadesłanych z całej Polski.

Album ten wydano w nakładzie 100.000. Ta ogromna cyfra spowodowała pewne opóźnienie w ukazaniu się wydawnictwa, zapowiadanego od dawna. Dotąd 80.000 prawie radjosłuchaczy zamówiło album dziesięciolecia. Jeszcze przed świętami 25 tysięcy egzemplarzy rozesłanych zostało do tych, którzy się najpierwsi zgłosili. Wszyscy inni otrzymają to wydawnictwo najdalej do 15 stycznia 1936 roku.

Album dziesięciolecia będzie trwałą i piękną pamiątką dla wszystkich przyjaciół radja w Polsce, oraz stanie się cenną pozycją dla każdego bibljofila i amatora artystycznie wydanych druków na tak wysokim poziomie technicznym, tak pod względem ilustracji jak i treści artykułów.



Ulubieniec zoo berlińskiego, słoń morski Roland, wagi 45 centnarów i długości 3,5 mtr. onegdaj zdechł. Wartość tego zwierzątka szacowano na 15.000 marek.

Z przebiegu miejscowych rynków lniarskich w drugiej połowie grudnia 1935 roku

Komunikaty z przebiegu miejscowych rynków lniarskich za czas od 25 listopada do 9 grudnia 1935 roku załączone kolejno w prasie codziennej jak też i w prasie rolniczej (Tygodnik Rolniczy Nr. 47—48, str. 580) wykazały pewien spadek cen na len miedlony i trzepany, oraz osłabienie popytu obok stale zwiększającej się podaży. Jedynie tylko podaż siemienia lnianego zgodnie z przewidywaniami zmalała i maleje systematycznie, co jest wynikiem wyprzedania znacznej części tego produktu przez rolników.

W drugiej połowie grudnia dały się zauważyć pewne zmiany na miejscowych rynkach lniarskich zarówno jeśli chodzi o włókno jak i siemię lniane.

Podaż siemienia lnianego w okresie wymienionym zmalała w dalszym ciągu bardzo znacznie. Obok nieznacznej podaży popyt siemienia lnianego był stosunkowo słaby w wyniku czego, na poszczególnych rynkach pozostało niesprzedanego od 35 do 70 proc. dostawionego siemienia. Jedynie tylko w Miorach, Łużkach i w Brasławiu wykupiono wszystko.

Ceny siemienia lnianego wahały się od 22—30 zł. za 100 kg z ceną przeważającą 25—28 zł. Najwyższe ceny notowano w Brasławiu 28—29 zł., w Miorach 25—30 zł., w Łużkach 24—30 zł. i w Gródku koło Mołodeczna 26—28 zł. We wszystkich tych wypadkach za wyjątkiem ostatniego zaznaczył się pewien nieznaczny wzrost cen. Na innych rynkach zmian większych nie zanotowano.

Ceny oraz podaż lnu międlonego w danym okresie uległy również pewnym zmianom. I tak ceny w większości wypadków zwiększyły się podczas gdy podaż uległa znacznemu zmniejszeniu. Zwiększenie się cen lnu międlonego przypisać należy zarówno zmniejszeniu się podaży w porównaniu z okresem poprzednim sięgającym w wielu wypadkach do 50 proc., np. Wiszniew k. Bohdanowa, Raków k. Olechnowicz, Smorgonie, Holszany i inne, jak i pewnej poprawy sytuacji na wewnętrznym rynku włókna lnianego. Niesprzedanego lnu pozostawało od 20—40 proc., w poszczególnych zaś wypadkach wyprzedano wszystko np. Koziany, Nieśwież.

Ceny lnu międlonego w danym okresie będą wynosiły: W REJONIE WOŁOŻYŃSKIM za gat. I średnio 1—1.12 za 1 kg przy cenach najniższych zł. 0.88—1.00 Raków k. Olechnowicz i najwyższych 1,06—1,05 Lebiedziewo.

Gat. II średnio zł. 0.75—0.94 przy cenach najniższych zł. 0.50—0.62 Lubcz i najwyższych zł. 0,94—1,06 Lebiedziewo.

Gat. III średnio zł. 0.50—0,80 za 1 kg.

W REJONACH MIORY I HODUCISZKI — DOKSZYCE

Gat. I średnio zł. 0,60—0,70 za 1 kg. przy cenach najniższych zł. 0.44—0.68 w Łużkach i N. Pohoście i najwyższych zł. 0.69—0.75 za 1 kg w Miorach.

Gat. II średnio zł. 0,40—0,60 przy cenach najniższych zł. 0,31—0,44 w Łużkach i najwyższych zł. 0,62— w Kozianach.

Gat. III średnio zł. 0.25 — 0.40 przy cenach najniższych 0.19—0.31 w Łużkach i najwyższych 0.38—0.44 w Miorach.

FRYDERYK KAMPE 47

Wielki Człowiek

Powieść współczesna.

Borski odpowiedział z niewzruszonym spokojem:

— Niema za co przepraszać, przyjacielu... Dodam tylko, że nie zwróciliście uwagi na inną ewentualność.

Powoli doszli do Parku Centralnego: z prawej strony wznosił się wspaniały gmach pierwszorzędnego hotelu, z lewej ciągnął się długi rząd ławek.

Na jednej z nich siedział jakiś człowiek. Łatwo można było domyśleć się, że spędził na niej zimną noc jesienną.

Oettinger zaniepokoił się i zapytał ordynarnie:

— Jaka inna ewentualność... Chyba pan się zastrzeli...

Jozue Manfielda trudno było wyprowadzić z równowagi:

— Nie, mój panie — odpowiedział flegmatycznie — ale mam przeczucie, że prędko się skończę.

— Nie rozumiem mister Manfield! Obecnie stoi pan twardo na nogach. Jestem przekonany, że moje skromne wymagania w żadnym wypadku nie mogą źle wpłynąć na pańską sytuację. Przeszłość też nie jest przeszkodą, bo...

— Pan jest bliski prawdy, Oettinger — przerwał — właśnie przeszłość mi zawadza. Jako Borski byłem dobry, jako Manfield jestem do niczego.

— Nie zgadza się, mister Manfield — zaprotestował uspokojony Oettinger — o panu prezesie wszyscy mówią z największym szacunkiem i uznaniem, po całem mieście kursują legendy o panu i masa anegdotek.

Borski spojrzał na niego przenikliwie — nadzwyczajny szantażysta — po swojemu uczciwy, a w każdym razie nie obłudny, jak de Noiret i inni.

Trochę ordynarny, zresztą jak każdy szantażysta, który eksploatuje ofiarę w poczuciu zupełnej bezkarności, ale przynajmniej postępuje otwarcie, można w nim dojrzeć jakiś rys ludzki, poza tem pogardza pieniądzem, wyrzuca go z zimną krwią, a gdy źródło wyschnie, włoży na siebie frak kelnerski i niczem nie zdradzi, że dopiero niedawno grał rolę wielkiego pana.

— Niech mi pan powie Oettinger, czy zechciałby pan spacerować teraz ze mną i do pewnego stopnia poświęcać się — bo trzeba przyznać, że spacer jest uciążliwy i nieprzyjemny — gdyby... hm... gdyby nie pewne sprawy finansowe...

Oettinger nie wypadł z roli: pozostał takim, jakim był dotąd, nawet nie zadał sobie trudu skłamać:

— Oczywiście, że nie! Towarzyszę panu, ponieważ mam do zainkasowania czek, który pan mi jest dłużny. Nota bene, pan ma rację, korzystanie z kredytu krępuje mnie trochę. Pan rozumie, panie hrabio, że do wszystkiego trzeba się przyzwyczaić.

Doszli do wybrzeża. Bezustannie mżył deszcz nad zatoką wisiała mleczno-szara zasłona.

Manfield przemókł do suchej nitki, ale to mu nie przeszkadzało.

Oettinger niedbale złożył czek i wetknął do go portfelu; tym razem już nie prosił o dodanie zera.

Skłonił się lekko:

— Dziękuję bardzo. Mam nadzieję, że przy następnem spotkaniu się pan hrabia będzie w lepszem usposobieniu. Na pożegnanie ośmielę się zapytać, jak mam mówić do pana: panie hrabio, czy mister Manfield?

— Obojętne. Jak pan chce.

Jozue Manfield zrobił kilka kroków, nagle zatrzymał się i zawołał półgłosem:

— Hallo!

Oettinger zbliżył się.

— Jeszcze jedno. Radzę panu trochę oszczędniej obchodzić się z pieniędzmi — niewiadomo, jak się wszystko ułoży dalej.

Były kelner zdjął cylinder i ukłonił się:

— Jestem niezmiernie wzruszony troskliwością pana hrabiego.

Zanim skręcił w Park Avenue przystanął na rogu i odwrócił się: prezes Jozue Manfield wetknął ręce w kieszenie spodni, beznadziejnie zwiesił rozczochraną głowę i chlapiąc po mokrym chodniku, oddalał się od brzegu morskiego.

Tak — temu człowiekowi nie było czego **zazdrość**ić.

(D. c. n.)

ŻYWY TRUP

Przed około dwoma tygodniami w piwnicy przy ulicy Subocz 37, jak już o tem zresztą donieśliśmy, znaleziono zwłoki nieznanego starca z pewnemi śladami gwałtownej śmierci. Wkrótce niejaka Juchniewiczówna stwierdziła, że są to zwłoki jej ojca.

W wigilję świąt Bożego Narodzenia przyszedł do niej ojciec. Podczas libacji staruszek poczuł się obrażony i opuścił mieszkanie. Był pijany. Sądzono, że udał się do domu, lecz tam go nie było. Nie powrócił ani nazajutrz ani dnia następnego. Tymczasem powiadomiono Juchniewiczównę, że w piwnicy odnaleziono zwłoki starca. Zbiegła na dół.

Policja dla powodów znanych narazie jedynie władzom w tej sprawie prowadzącym dochodzenie, zatrzymała żonę Juchniewicza.

O śmierci J. powiadomiono również jego dzieci w Postawach które przysłały kilkadziesiąt złotych na koszta pogrzebu. Pogrzeb miał się odbyć onegdaj z kostnicy przy szpitalu św. Jakóba.

W międzyczasie żona J. znalazła się na wolności i w godzinach rannych tego dnia, kiedy mił się odbyć pogrzeb, zgłosiła się do kostnicy.

Aczkolwiek twarz zmarłego była bardzo podobna, jak twierdzi, do twarzy jej męża, wydała się jednak nie tą samą.

Dla rozwiania ostatecznie wątpliwości zwróciła się do posterunkowego policji:

— Niech pan zobaczy, czy na nogach zmarłego są wszystkie palce. Mam pewne wątpliwości. U mego męża brakowało jednego palca.

Posterunkowy zadośćuczynił jej prośbie.

Nieboszczyk miał na nogach wszystkie palce.

Pogrzeb tego dnia nie odbył się.

Na tem jednak nie kończy się sprawa. Staje się coraz bardziej powikłana i zagadkowa. Czyżby córka istotnie aż tak dalece się mogła pomylić, że poznała w obcych zwłokach swego ojca. Czy historja z odciętym palcem na nodze odpowiada rzeczywistości? A jeśli to wszystko tak jest, więc kim jest ów nieznajomy zmarły w piwnicy domu Nr. 37 przy ulicy Subocz.

A jednak pewne okoliczności przemawiają za tem, że wersja z omyłkowem rozpoznaniem zwłok zasługuje na zaufanie. Pewne poszlaki wskazują mianowicie na to, że rzekomo zmarły Juchniewicz żyje i ukrywa się. W tej wersji koniec niesamowitej historji zakrawa już na humoreskę.

Okazuje się, iż J. był nałogowym pijakiem. Przed świętami wykradł swemu pracodawcy chomąt i przepił go. W obawie zaś przed aresztowaniem ukrywa się. Znalazł się też pewien świadek, który twierdzi, że rzekomo zmarłego J. widziano w towarzystwie dorożkarzy wpobliżu Rzeszy. Ile jest w tem prawdy, wykaże dalsze dochodzenie. (c)

Z dniem 1 stycznia nie można nosić uniformów i odznak bez zezwolenia starostwa

Z dniem 1 b. m. weszło w życie rozporządzenie, zakazujące noszenia wszelkiego rodzaju uniformów i odznak, nawet znaczków sportowych w klapach marynarek. Na noszenie tego rodzaju odznak należy uzyskać zezwolenie władz administracyjnych. O zezwolenia winny postarać się w starostwie grodzkiem związki i organizacje, których członkowie mają tytuły do noszenia uniformów lub odznak.

Noszenie uniformu i odznak bez zezwolenia pociąga za sobą kary. Starostwo Grodzkie, jak się dowiadujemy, wydało odpowiednie zarządzenie organom policyjnym, które będą miały prawo kontroli i interwenjowania.

Ukarani administracyjnie

Starosta Grodzki ukarał 50 złotową grzywną z zamianą na 10 dni aresztu Gustawa ANTOSZEWICZA (Piłsudskiego 18), przedsiębiorcę przewozu poczty, za niestosowanie się do przepisów i wysyłanie na miasto do przewozu poczty motocykli bez dowodów rejestracyjnych.

Sylwester STEFANOWICZ (ul. Promień 13), ukarany został bezwzględnym aresztem za wysyłanie nieletniej córki na żebraninę.

Ponadto Starosta ukarał kilka osób za „radjopajęczarstwo".

Wojewoda Bociański w policji

Wojewoda płk. Ludwik Bociański zlustrował wczoraj wydział śledczy, zaznajamiając się z pracą policji wileńskiej.

List do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze!

W liście do Redakcji „Kurjera" z dnia 7-go grudnia 1934 roku p. Kosmowski zaznaczył, że p. Prokurator Sądu Okręgowego w Wilnie postanowił mnie pociągnąć do odpowiedzialności z art. 143 K. K. za fałszywe oskarżenie. Otóż mam zaszczyt zaznaczyć, że podobne postanowienie nie zapadło, zaś na skutek wniosku p. Kosmowskiego o pociągnięcie mnie do odpowiedzialności p. Prokurator tego nie uczynił, a przeciwnie mocą postanowienia z dnia 8 marca 1935 roku postępowanie przeciwko mnie umorzył.

Łączę wyrazy szacunku

Małgorzata Erdman.

Wilno 2.I 1936 r.

Na wileńskim bruku

WŁAMANIE W FIRMIE „MOKIL".

Wczoraj nad ranem policję zaalarmowano, iż do składu firmy wyrobów galanteryjnych i trykotażowych „Mokil" (ul. Straszuna 8) dokonano większego włamania.

Złodzieje przedostali się wpierw do pustego mieszkania znajdującego się nad składem. W nocy zrobili otwór w suficie i przedostawszy się do składu, przez okno wyrzucili towary. Druga część spółki czekała na dole. Ładowano wyrzucone rzeczy na furmankę. Włamywacze opuścili lokal firmy przez okno i rynnę deszczową.

Wysokość strat sięga 4 tysięcy złotych. (c)

W OGRÓDKU KATEDRALNYM.

Wilgotna noc otuliła ogródek przy Placu Katedralnym. Godzina trzecia. Zgasł nawet krwisto-czerwony neon naszej redakcji. Jedynie miarowe kroki posterunkowego naruszają ciszę. Przed ogrodzeniem skweru posterunkowy zatrzymał się. Czujne ucho posłyszało z ogrodu jęki.

Na jednej z ławek leżała z oznakami zatrucia młoda dziewczyna — uczenica. Pogotowie przewiozło ją do szpitala.

Dziewczyna chcąc wesoło spędzić noc sylwestrową zbiegła z domu. Nie wróciła już. Wczoraj w nocy usiłowała pozbawić się życia. W szpitalu zdołano ją uratować. (c)

„ZŁOTA SENSACJA".

P. Suchocka posiada w Halach stragan mięsny oznaczony numerem 34. W straganie posiadała stół z szufladą, a w szufladzie schowek. Przechowywała tam prawdziwy skarb! 700 rubli w złocie, biżuterję, półtora tysiąca złotych i 35 dolarów.

Suchocka w naiwności swojej sądziła, że schowek jej jest lepszy od safesu bankowego. Myliła się.

Było to onegdaj. 12-letni synek dozorczyni sprzątającej Hale znalazł na podłodze sąsiedniego straganu Sokołowskiej złotą obrączkę. Wręczył ją matce. Tamta znowu pokazała obrączkę Suchockiej, która z przerażeniem stwierdziła, że jest to mała cząstka jej skarbu. Zaniepokojona sięgnęła do schowku i... skarbu nie było.

Krzyk, rwetes. Policja. Okoliczność, że obrączkę znaleziono w straganie Sokołowskiej dała zarówno poszkodowanej, jak też i policji, wiele do myślenia. Przeprowadzono dochodzenie. I cóż okazało się? W mieszkaniu jej znaleziono część skradzionej biżuterji.

A gdzie reszta? Poszkodowana wcale niedwuznacznie posądza o kompetencję w tej sprawie swego męża. (c)

ZIOŁA „NA TAMTEN ŚWIAT".

P. Aleksandra Kołszykowa (Kościuszki 12) chcąc wyleczyć się od kaszlu nabyła od nieznanej baby na rynku Łukiskim jakieś zioła.

— Zaparzy paniusieńka, wypije i kaszlu jak nie było.

Chora, zgodnie z receptą znachorki, zaparzyła, wypiła i... otruła się. Przewieziono ją do szpitala, zaś policja poszukuje znachorki. (c)

PRZYGODA KOLEJARZA.

W barze przy ulicy Zawalnej wynikła kłótnia pomiędzy podhumorzonymi osobnikami. Obecny w barze kolejarz Stanisław Kotowicz (Konduktorska 2) stanął w obronie napastowanych i... został ugodzony nożem w twarz. Rana okazała się poważną. Pogotowie przewiozło go do szpitala kolejowego. (c)

ZAGINIĘCIE 12-LETNIEJ DZIEWCZYNKI

W dniu 2 b. m. Stanisława Juszczyńska (Zawalna 65) zameldowała, że w m-cu październiku r. ub. córka jej Władysława, lat 12, wyszła z domu i dotychczas nie powróciła.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 3 stycznia 1935 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, parytet Wilno, ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby — w mniejsz. ilośc. w złotych za 1 q (100 kg): len — za 1000 klg.

Żyto I standart 700 g/l	13.40	14.—
„ II „ 670 „	12.60	13.—
Pszenica I „ 745 „	18.—	18.75
„ II „ 720 „	17.25	17.57
Jęczmień I „ 650 „ (kasz.)	13.—	13.50
„ II „ 620 „ „	12.—	12.50
Owies I „ 490 „	13.90	14.50
„ II „ 470 „	13.—	13.50
Gryka III „ 585 „	12.75	13.25
Mąka pszenna gatunek I—C	29.50	30.—
„ „ „ II—E	25.50	26.—
„ „ „ II—G	21.50	22.—
„ żytnia do 45%	22.50	23.—
„ „ do 55%	20.—	20.50
„ „ razowa do 90 %	16.—	16.50
Peluszka	21.25	22.25
Wyka	18.50	19.50
Groch szary	15.50	16.—
Łubin niebieski	7.25	7.75
Siemię lniane b. 90% f-co wag. st. zał.	30.50	32.40
Len standaryzowany:		
trzepany Wołożyn basis I	1500.—	1540.—
„ Miory ok. 216.50	1430.—	1470.—
„ Traby	1530.—	1570.—
„ Horodziej	1640.—	1680.—
Czesany Horodz. b. I ok. 303.10	2100.—	2140.—
Kądziel Horodz. „ „ „ 216.50	1460.—	1500.—
Targaniec gat. I/II—80/20	1050.—	1090.—

Teatr i Muzyka w Wilnie

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— **Ostatnie przedstawienia szt. „Szczęśliwe małżeństwo".** Dziś, w sobotę dn. 4-go stycznia o godz. 8 wiecz. ujrzymy nadwyraz ciekawą sztukę psychologiczną M. Trigera (przekład H. Pilichowskiej) p. t. „Szczęśliwe małżeństwo".

— **Jasełka Polskie.** Dziś, w sobotę dn. 4-go stycznia o godz. 4 popołudniu Salezjańska Szkoła Rzemiósł odegra w Teatrze Miejskim na Pohulance Jasełka Polskie. Przedstawienie przeznaczone jest na Biały Krzyż. Ceny propagandowe.

— **Zapowiedź! — „Mieszczanin szlachcicem"** — jedna z najświetniejszych komedyj Moljera będzie grana już wkrótce w Teatrze Miejskim na Pohulance.

— **Koncert Ginzburga.** Dnia 8 stycznia r. b. w Teatrze Miejskim na Pohulance odbędzie się recital fortepianowy Grzegorza Ginzburga. Ceny miejsc specjalne. Bilety wcześniej do nabycia w kasie Teatru „Lutnia".

Anons! — W przyszłym tygodniu wystawiona będzie opera St. Moniuszki „Straszny dwór" z udziałem znakomitego polskiego tenora Kazimierza Czarnockiego.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— **„W Wilnie życie wre!" rewja noworoczna.** Dziś ukaże się po raz 5-ty barwna i wielce efektowna rewja noworoczna w 20 obrazach. W wykonaniu biorą udział wszystkie zespoły teatru pod reżyserją K. Wyrwicz-Wichrowskiego. Przy pulpicie B. Kochanowski i A. Wiliński. Pomysłowe sceny baletowe w układzie J. Ciesielskiego.

— **Popołudniówka niedzielna w „Lutni".** — W niedzielę nadchodzącą na przedstawieniu popołudniowem ukaże się ciesząca się wielkiem powodzeniem słynna operetka amerykańska „Rose Marie" w premjerowej obsadzie.

— **„Mały gazeciarz" dla dzieci w „Lutni".** W święto Trzech Króli grana będzie raz jeszcze efektowna sztuka W. Stanisławskiej „Mały gazeciarz" specjalnie napisana dla dzieci i młodzieży. Ceny specjalnie zniżone. Przy grupowych zgłoszeniach stosowane będą ulgi biletowe.

— **Poranek Symfoniczny w „Lutni".** W niedzielę nadchodzącą odbędzie się IV poranek symfoniczny. Udział bierze Wil. Orkiestra Symfoniczna pod dyr. Olgierda Straszyńskiego, wybitnego kapelmistrza z Warszawy. Jako solista wystąpi Albert Katz (wiolonczela). W programie: Saint-Saens, Statkowski, Liadow, Glinka, Kurpiński, Dankowski i inni. Ceny specjalnie zniżone.

WILEŃSKI TEATR OBJAZDOWY

gra dziś, 4.I w Staro-Święcianach — doskonałą komedję L. Verneuill'a w 4 aktach p. t. „Fotel Nr. 47".

JASEŁKA.

— W sobotę dn. 4 b. m. w Teatrze na Pohulance odegrane będą Jasełka. Czysty dochód przeznaczony po połowie na Polski Biały Krzyż i na zakład Księży Salezjanów. Początek o g. 16. Przedsprzedaż biletów w kasie „Lutni".

REWJA „WESOŁY MURZYN", Ludwisarska 4

Codziennie wielka tryskająca humorem rewja p. t. „Bomby nad Wilnem" z udziałem nowo zaangażowanych sił artystycznych.

Początek przedstawień w dnie powszednie o godz. 6.30 i 9-ej, w niedziele i święta o godz. 4, 6.30 i 9-ej wieczorem. Ceny miejsc od 25 gr.

RADJO W WILNIE

SOBOTA, dnia 4 stycznia 1936 roku

6.30: Kolenda; 6.33: Pobudka do gimn. 6,34: Gimnastyka; 6.50: Muzyka lekka; 7,20: Dz. por. 7.30: Z operetek; 7.50: Program dz. 7.55: Giełda rolnicza; 8.00: Przerwa; 11,57: Czas; 12,00: Hejnał; 12.03: Dziennik południ. 12,15: Koncert Ork. Adama Furmańskiego; 13,00: Zespół harmonistów Kaczyńskiego; 13.25: Chwilka gospodarstwa domowego; 13,30: Muzyka popularna; 14,30: Drobne utwory skrzypcowe; 15.00: Gruba gra — humoreska Wiktora Zaksa; 15.15: Mała skrzyneczka — listy dzieci; 15,25: Życie kulturalne miasta; 15.30: Sekstet Jadwigi Klechniowskiej; 16,00: Lekcja języka francuskiego; 16,15: Pieśni w wyk. Aleksandra Biełakowa; 16.30: Skrzynka techniczna; 16.45: Cała Polska śpiewa; 17,00: Transm. nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie; 17,50: Nasze miasta i miasteczka; 18,00: Słuchowisko dla dzieci „Klucz do świata"; 18,30: Program na niedzielę; 18.40: Muzyka niemiecka (płyty); 18.55: Przegląd prasy rolniczej; 19,05: Blaski i cienie oświaty na wsi; 19.20: Konc. rekl. 19,35: Wiad. sportowe; 19,50: Pogadanka aktualna; 20,00: Stare kolendy; 20.45: Dziennik wieczorny; 20.55: Obrazki z Polski; 21,00: Audycja noworoczna dla Polaków z zagranicy; 21,30: Wesoła syrena; 22.00: Muzyka lekka; 23,00: Kom. met. 23.05: Retransmisje ze stacyj zagranicznych.

NIEDZIELA, dnia 5 stycznia 1936 r.

9.00: Czas i kolenda; 9.03: Gazetka roln. 9,15: Muzyka poranna; 9.40: Dz. por. 9.50 Program dzienny; 10.00: Muzyka polska; 10.30: Transm. nabożeństwa; 11,57: Czas; 12,00: Hejnał; 12,03: Życie kulturalne miasta i prowincji; 12,15: Poranek symfoniczny; 14.00: Odcinek prozy; 14,20: Sprawozdanie z wiecu protestacyjnego przeciwko prześladowaniu Polaków na Litwie; 14,35: Koncert życzeń; 15.00: Bolesław Śmiały; 15,45: Wójtowie przed mikrofonem; 16.00: Opowiadanie dla dzieci; 16,14: Koncert kameralny; 16,45: Cała Polska śpiewa; 17.00: Kanarki przed mikrofonem; 17.15: Nowości taneczne; 17.40: Migawki regjonalne; 18.00: Recital skrzypcowy Zdzisława Roesnera; 18,30: Słuchowisko Arnolda Wilnera p. t. „Jubilat"; 19.00: Progr. na poniedz. 19.10: Koncert reklamowy; 19,20: Wiad. sportowe; 19,25: Piosenki w wyk. Wandy Biszewskiej; 19.45: Co czytać? 20.00: „Wieczór ballad"; 20.45: Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego; 20.50: Dr. wiecz. 21,00: Na wesołej lwowskiej fali; 21.30: Podróżujemy; 21.45: Wiadomości sport. 22.00: Muzyka taneczna; 23.00: Kom. met. 23,05: D. c. muzyki tanecznej.

—(:)—

HUMOR

OGŁOSZENIE.

Jedno z pism amerykańskich zamieściło niedawno następujące ogłoszenie: „Znalazłem torebkę damską w mem aucie, parkującem na jednej z bocznych ulic dzielnicy południowej. Torebka zawiera listy, pięć dolarów i inne drobiazgi. Będzie ona zwrócona prawej właścicielce po dokładnem wyszczególnieniu jej zawartości i po zwrocie kosztów niniejszego ogłoszenia. Jeśli osoba ta potrafi w sposób zadawalający wytłumaczyć mojej żonie, w jaki sposób torebka jej znalazła się w mojem aucie, koszty ogłoszenia pokryję sam. R. C."

KRONIKA

Sobota **4** Styczeń

Dziś: Tytusa B.
Jutro: Telesfora

Wschód słońca — godz. 7 m. 44
Zachód słońca — godz. 2 m. 59

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B w Wilnie z dnia 3.I. 1936 r.

Ciśnienie 753
Temperatura średnia + 2
Temperatura najwyższa + 3
Temperatura najniższa + 1
Opad —
Wiatr południowy
Tend.: spadek
Uwagi: pochmurno.

PRZEPOWIEDNIA POGODY
do wieczora dnia 4 b. m.

Pogoda o zachmurzeniu zmiennem z przelotnemi gdzieniegdzie opadami.

Dość ciepło.

Wiatry południowo-zachodnie i południowe.

BIBLJOTEKI I MUZEA.

— **Bibljoteka im. Tomasza Zana** (ul. Wielka Pohulanka 14—15) — codzień g. 10—20 — poniedz. — 13—20. **Bibljoteka Uniwersytecka — g. 9—15 — czytelnia czasopism i publiczna do 20. Bibljoteka Państw. im. Wroblewskich** (Arsenalska 8) w dni powszednie g. 9—15 i 18—21.

Biblj. Wiedzy Religijnej i czytelnia czasopism — Zamkowa 8, 1 p. — Środy i Soboty, g. 16—19.

— **Bibljoteka i Czytelnia R. W. Z. A.** Cela Konrada — Ostrobramska 9 otwarta codziennie od godz. 17—19. (Czasopisma artystyczne i literackie polskie i w obcych językach).

Muzeum Archeologji Przedhistorycznej USB. (Zamkowa 11) — poniedz. i czwartki — 12—14; **wtorki g. 16—18. Muzeum Etnograficzne U. S. B.** (Zamkowa 11) — wtorki i środy — 12—14, — piątki 16—18. **Muzeum Przyrodnicze USB.** (Zakretowa 23) w niedziele i środy g. 11 — 14. **Muzeum Towarzystwa Przyjaciół nauk** (ulica Lelewela) — niedziele — godz. 12 — 14. **Muzeum Białoruskie** (Bazyljanie, Ostrobramska 9) — codzień — oprócz dni świątecznych — g. 9—12, w niedziele i święta — po uprzedniem porozumieniu się z Dyrekcją. Bibljoteka — w dni powszednie oprócz poniedziałków g. 12—15. **Muzeum Ikonografji Wilna i Zbiorów Masońskich** (Zygmuntowska 2)—w soboty — g. 12—15.

DYŻURY APTEK.

— **Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:** 1) Rostkowskiego (Kalwaryjska 31); 3) Wysockiego (Wielka 3); 3) Frumkina (Niemiecka 23); 4) Augustowskiej (Kijowska róg Stefańskiej).

Ponadto dyżurują apteki na przedmieściach.

RUCH POPULACYJNY W WILNIE.

— ZAREJESTROWANE URODZINY. 1) Dergiewiczowa Teresa, 2) Dargiewicz Marjan Norbert; 3) Michałowska Janina; 4) Michałowska Krystyna; 5) Wulfowiczówna Fejga; 6) Lachowiczówna Helena. 7) Szepsel Ryszard, 8) Men kiewicz Antoni; 9) Kobelis Henryk; 10) Krupowisówna Krystyna, 11) Krupnik Modche, 12) Wasiljewa Luba.

— ZAŚLUBINY: 1) Tomaszewski Jan — Wołodkówna Zofja; 2) Wolfowicz Zelis — Putermanówna Chana; 3) Komorowski Jan — Jasztówna Helena; 4) Suchowski Mojżesz — Szejnmanówna Fejga; 5) Rokicki Jan — Jankowska Zofja; 6) Kobyliński Wacław — Sokołowska Antonina.

— ZGONY: 1) Dowgwilewicz-Nowicki Karol, zawiadowca młynu, lat 56; 2) Iwaszcz Zygmunt robotnik, lat 25; 3) Stanilewiczówna Elżbieta, lat 64; 4) Iwaszkiewiczowa Helena, lat 64, 5) Pożarycki Antoni, rolnik, lat 23; 6) Kreskinowa Loja, lat 85; 7) Krasowski Karol, emeryt kolejowy lat 73; 8) Matulanis Stanisław, dozorca domu, at 615; 9) Kosowerówna Bauma, bieliźniarka, lat 26; 10) Guden Władysław, lat 65; 11) Ulowicz Anna, lat 75; 14) Suzan Abram, szewc, lat 66; 15) Druskiin Wulf— Szymiel, lat 84; 16) Roniewicz Józef, szewc, lat 66.

— **Przybyli do hotelu St. Georges'a:** Balicki Adam, dyrektor z Warszawy; Swiadowicz Wilhelm, inżynier z Warszawy; Thieme Witold, inżynier z Warszawy; Thieme Władysław, inżynier z Torunia.

ADMINISTRACYJNA.

— **Tymczasowe dowody osobiste dla cudzoziemców.** Władze administracyjne wydały zarządzenie, w myśl którego wszyscy cudzoziemcy o nieustalonej przynależności państwowej tak zw. „bezpaństwowcy" winni zaopatrzyć się w tymczasowe dowody osobiste nowego wzoru. Po te dowody zainteresowani winni są zgłosić się do odnośnych starostw. Będą wydawane one przez starostwa bezpłatnie.

Posiadanie przez cudzoziemców tymczasowych dowodów osobistych jest konieczne.

MIEJSKA.

— **Prace regulacyjne na Wilji** mimo zimy w obrębie Śródmieścia Wilna są kontynuowane przez zarząd dróg wodnych. Obecnie wbijane są pale stanowiące przyszły zarys prawego brzegu rzeki poniżej Zielonego Mostu.

— **3-ej Królowie".** Od paru dni na ulicach miasta spotykamy kolendników, którzy zazwyczaj koło święta 3 Króli odwiedzają kawiarnie, restauracje, sklepy, zakłady przemysłowe i domy prywatne, składając życzenia i śpiewając kolendy. Popularnie t. zw. „3 Królowie" cieszą się naogół u wilnian dużem powodzeniem. W tym roku, jak się dowiadujemy, Starostwo Grodzkie wydało około 30 pozwoleń na te imprezy. Liczba ta mniej-więcej jest równa zeszłorocznej.

Charakterystyczne jest, że w roku bieżącym wielu ze starych kolendników wyjechało na prowincję, gdzie prawdopodobnie liczą na mniejszą konkurencję.

— **Wydział Opieki Społecznej Zarządu miasta** przyszedł w ciągu ubiegłego miesiąca z pomocą 530 biednym i bezrobotnym udzielając im zapomogi w formie pracy, dostarczanej na przeciąg od 2 do 6 dni w miesiącu. Ponadto udzielono zapomóg pieniężnych 545 osobom niezdolnym do pracy. Ogółem na cele powyższe magistrat wydatkował 7243 złote.

Mimo, że liczba ubiegających się o pomoc znacznie się zwiększyła, wysokość kredytów nie została zwiększona.

WOJSKOWA.

— NAJBLIŻSZE DODATKOWE POSIEDZENIE KOMISJI POBOROWEJ wyznaczone zostało na dzień 9 bm. Przed Komisją winni stawić się wszyscy mężczyźni, którzy we właściwym czasie nie uregulowali swego stosunku do wojska. Komisja urzędować będzie od godz. 8-ej rano w lokalu przy ul. Bazyljańskiej.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— STARANIEM WILEŃSKIEGO WOJEWÓDZKIEGO KOMITETU „DNI PRZECIWGRUŹLICZYCH" dnia 4 stycznia 1936 roku o godzinie 23 odbędzie się dancing w lokalu cukierni Czerwonego Sztralla, ul. Mickiewicza 14.

Czysty dochód przeznacza się na budowę sanatorjum na Wileńszczyźnie.

Wstęp 1 zł 99 gr. Akad. 1 zł. 49 gr.

ZE ZWIĄZKÓW I STOW.

— **„Zbiórka legjonistów".** Zarząd Okręgowy Związku Legjonistów Polskich w Wilnie wzywa wszystkich legjonistów do bezwzględnego wzięcia udziału w wiecu protestacyjnym, zwołanym przeciwko prześladowaniu przez władze litewskie naszych rodaków, zamieszkałych na Litwie.

Wiec odbędzie się w Sali Miejskiej przy ul. Ostrobramskiej 5, w niedzielę dnia 5 bm. o godzinie 12 min. 30.

ZABAWY

— NAGRODĘ otrzyma ten, kto wykona najpiękniejszy taniec na wielkiej zabawie tanecznej urządzanej przez Komitet Rodzicielski szk. pow. Nr. 19 w dniu 4 stycznia r. b. o godz. 8 (20) w salonach reprezentacyjnego podoficerskiego Kasyna Garnizonowego, przy ul. Tatarskiej Nr. 5.

Całkowity dochód przeznacza się na najbiedniejszą dziatwę szkoły.

CZŁOWIEK — NIETOPERZ



Amerykański skoczek spadochronowy Clem Sohn wykonał próbny skok ze spadochronem własnej konstrukcji, podobnym do skrzydeł nietoperza. Sohn zeskoczył z samolotu do morza, przepłynął tuż obok śruby okrętowej i dopłynął szczęśliwie do brzegu, ku uldze przerażonych widzów, którzy przypatrując się skokowi i upadkowi odważnego skoczka do morza obok okrętu obawiali się, że porani się ciężko spadając na pokład okrętu.



REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp. Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz.
Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.
CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. **Ludwik Jankowski.**